Nr 101. Kraków, 3 Maja — Środa. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 maja.

Przegląd Polityczny.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Opawy: Hr. Taaffe, który przybył do Opawy na pogrzeb bar. Summera, wyraził zupełne uznanie swoje dla administracyi Szląska, podając w krótkich słowach kilka ważnych wskazówek, podług których postąpi przy wyborze następcy. Stanowisko prezydenta Szląska, mówił hr. Taaffe, przedstawia się na pozór ze względu na różne narodowości kraj ten zamieszkujące, dosyć trudnem; ale wobec stosunków faktycznych jest ono łatwiejszem, niżby sądzić można. W wielu krajach koronnych zachodzi potrzeba polecić naczelnikowi kraju, aby się starał o przywrócenie pokoju. W Szląsku jednak panuje, podług zeznań członków Wydziału krajowego, zupełny pokój, tak, iż jedynym obowiązkiem naczelnika będzie starać się o utrwalenie pokoju. W tym tedy duchu powinien postępować następca ś. p. barona Summera.

W Izbie deputowanych Rady państwa przemawiał jeszcze w dyskusyi ogólnej referent Meznik, zbijając bardzo trafnie zarzuty opozycyi, poczem Izba postanowiła jednogłośnie przejść do dyskusyi szczegółowej, w której się dłuższa dyskusya wywiązała nad cłem od kawy. Mniejszość podała bowiem poprawkę o zniżenie cła od kawy na 24 złr., którą starał się uzasadnić Plener, nie zdając wszakże sprawy z tego, że w sprawie taryfy cłowej zanadto ulega Węgrom.

Okólnik ministra sprawiedliwości, tyczący się użycia mowy słoweńskiej w sądach Gorycyi rozesłany już został do wszystkich sądów. Rozporządza on, że sądy są obowiązane przyjmować podania w języku słoweńskim i w tym samym języku na nie odpowiadać. Kwestya, czy interesent, obok ojczystego języka swego posiada także język niemiecki, nie powinna wcale zajmować sądu.

W urzędowych kołach berlińskich opowiadają szczegóły audyencyi, którą miał u Cara znany petersburski bankier i millioner bar. Günzburg. Przedstawił on Cesarzowi Aleksandrowi całą prawdę ze wszystkiemi szczegółami. Gdy w ciągu swego opowiadania doszedł do okrucieństw w Balcie, przerwał mu Cesarz wołając z oburzeniem: „To niemożebne!“ i odwołał się na raporta urzędowe brzmiące zupełnie inaczej. Günzburg odpowiedział: Najjaśniejszy Panie, wszystko co opowiedziałem jest prawdą, fakta te zresztą znane są już całej Europie. Do tego już przyszło, że w całym świecie zbierają składki dla poddanych rosyjskich. Wzruszony do żywego obiecał Cesarz zarządzić natychmiast środki energiczne i zaraz przeznaczył z swej prywatnej szkatuły 60'000 rsr. dla pognębionych żydów.

Izbie wyższej sejmu pruskiego przedłoży dziś komisya znany swój wniosek w sprawie kościelno-politycznej, który moc artykułu 1 i 2 uchwalonej w Izbie deputowanych noweli przedłuża do 1go lipca 1884 r., a względem uwolnienia duchownych od egzaminu kulturnego proponuje tylko pewne złagodzenie ustawy. Skoro tylko Izba wyższa poweźmie w tej mierze ostateczną uchwałę, wróci cały projekt niebawem do Izby deputowanych.

Dzisiaj zbierają się po świątecznych feryach Izby francuskie. Depesza z Paryża zapowiada przedłożenie „Księgi żółtej“ w sprawie egipskiej. Senat zajmie się przedewszystkiem traktatami handlowymi.

W sprawie ustawy wojennej we Francyi toczą się między organami rządu a organami Gambetty żywe spory szczególnie o to, jak długiej służby potrzeba aby wykształcić dobrych podoficerów, na których zbywa armii francuskiej, co się dało uczuć dotkliwie w ostatniej wojnie francuskiej. Organa Gambetty, który jest za dłuższą służbą linii, jako główny powód przytaczają, że skutkiem zaniedbania szkół ludowych, stan oświaty tej warstwy ludowej, z której podoficerzy wychodzą, jest niższym niż w Niemczech, a niekorzyść tę wyrównać tylko można dłuższą służbą w linii i dobremi instrukcyami.

Francya zamierza sformować zupełnie osobną armię afrykańską i oprócz tego osobne oddziały wojsk kolonialnych, tak, ażeby zajścia w ziemiach francuskich pozaeuropejskich, nie mogły nigdy przeszkodzić użyciu całej armii kontynentalnej w Europie. Nad tym projektem pracują teraz w ministerstwach wojny i marynarki.

Do *Pol. Corr.* piszą z Rzymu, że następcą Nigry w Petersburgu, którego nominacya na ambasadora w Paryżu jest rzeczą postanowioną, będzie hr. Greppi, dotychczasowy poseł włoski w Hiszpanii.

Komisya Izby wyższej do zbadania skutków irlandzkiej ustawy agraryjnej, opracowała między innemi projekt do wykupu gruntów na rzecz dzierżawców farmerów. Rząd ma otworzyć kredyt na płacenie całej wartości gruntu. Właściciel ma wpłacać pieniądze, a dzierżawca stanie się właścicielem i wzmocni przez to szeregi stróżów ładu społecznego w Irlandyi. Oszacowanie gruntów ma być tak odmierzone, aby opłata procentów od zaciągniętego na hipotekę kapitału rządowego, łącznie z opłatą roczną na amortyzacyę nie przenosiła w żadnym razie wysokości dzisiejszej sumy dzierżawnej.

Dziesiąte z rzędu publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się d. 3go maja, dziesiąte od inauguracyi w d. 7go maja 1873. Poczyna się nowy rok, w którym dobiega do końca pierwsze dziesięciolecie najwyższej instytucyi naukowej w Polsce. I patrząc na ten okres ubiegły, na wzrost i rozwój naszej Akademii, na prace jej złożone w poważnym szeregu 150 blisko tomów rozmaitych wydawnictw, możemy dopiero ocenić jasno doniosłość zadania, które spełniła dotąd i dzięki tak pomyślnemu rozwojowi tem dzielniej spełniać będzie w przyszłości, a tem głębiej zarazem to odczujemy, jaki dług wdzięczności zaciągnął cały naród u Najdostojniejszego jej Założyciela. Bo jeśli w zmiennych kolejach sytuacyi politycznej, każda chwila może nas pozbawić dokonanych na tem polu zdobyczy, to zdobycze polskiej nauki pozostaną nienaruszonym skarbem w bogactwie naszem moralnem, a przeszedłszy w krew i soki narodu, spotęgują w nim siły do przetrwania wszelkich zmienności losu.

Niepospolitemi siłami naukowemi szczycić się mogła umysłowość polska w najcięższych nawet czasach, „a niosąc przed narodem oświaty kaganiec,“ nie przestawała dowodzić światu jego żywotności i dowiodła nareszcie, że mu się należy instytucya przeznaczona dla takiej organizacyi pracy naukowej, jaką przyniosła mu Akademia. Ale siły te naukowe, odosobnione i rozstrzelone, nie zdołały najczęściej dokonać tego, na co je stać było, pomimo heroicznej nie raz energii, albo marniały nawet, pozbawione atmosfery ożywczej, w którejby mogły działać i rozwijać się zarazem. A że społeczeństwo potrzebowało i domagało się strawy duchowej, więc przyjmowało ją tylekroć od niepowołanych, którzy zasiewając łatwy do uprawienia zagon dyletantyzmu, plonem jego czynili tej potrzebie zadość. I spłaszczał się przez to poziom umysłowości polskiej lub przynajmniej nie utrzymywał się na tej wyżynie, na jaką go mógł wynieść obfity zasób sił intelektualnych narodu, a społeczeństwo traciło miarę w rozróżnieniu, gdzie łatwy i ponętny dyletantyzm, a gdzie rzetelna nauka. Prawdziwi zaś nauki szermierze nie znajdowali gruntu do działania w społeczeństwie, którego pojęcia mącił dyletantyzm; jedni zamykali się w ścianach pracowni, a idąc za popędem wewnętrznym, nie ustawali w pracy, której owoce nie mogły się doczekać druku, a cóż dopiero czytelników; inni zrażali się tem i milkli, lub w obcych pisali językach; inni w końcu chociaż mogli wytrwać w służbie rzetelnej nauki, odwracali się od niej, schlebiając smakowi i pragnieniu publiczności, u której popłacał tylko lekki pokarm umysłowy.

Wśród takich stosunków jęła się Akademia pierwszego, najważniejszego swego zadania, sprzęgając rozstrzelone i marnujące się nieraz siły naukowe do wspólnej pracy. Zasłużonych szermierzy nauki z ubiegłego okresu powołała do swych szeregów, skupiając w jedno ognisko siły całej Polski bez względu na polityczne granice, bo chociaż wybrani członkowie z pod rosyjskiego zaboru nie mogli otrzymać urzędowego zatwierdzenia, pozostali z nią w ścisłej łączności i należąc do niej moralnie, wspierają nieustannie jej usiłowania. Pod przewodem najzasłużeńszych wypełniały się kadry instytucyi, a równocześnie organizacya fachowych komisyj akademickich wciągnęła do wspólnego działania wszystkie młode, świeże siły naukowe, zrywające się dopiero do pracy, w której dobijają się zwolna akademickich zaszczytów. I tak można powiedzieć, że wszystko, co w całej Polsce niwę naukową uprawia, wszystko skupia się w pracach Akademii, według planu przez nią nakreślonego, a znajdując tu poparcie swej pracy, miejsce dla jej owoców w wydawnictwach akademickich i coraz bardziej rosnący zastęp czytelników w gronie ludzi, nauce oddanych, a ściślej lub luźniej związanych z Akademią. I to, czego brak było, a bez czego kampania naukowa rozproszyć się musi w bezładną i bezowocną tyralierkę, to już stworzyła Akademia w swem dziesięcioletniem istnieniu, tę atmosferę naukową, w której umiejętność polska czerpać może pełną piersią ożywcze pierwiastki w dalszym swoim rozwoju.

A co już w tej atmosferze, z taką organizacyą pracy Akademia zdziałać zdołała w tym krótkim czasie, tego świetnem i dumę wzbudzającem świadectwem są stosy dotychczasowych jej wydawnictw. W nich wydział I, głównie ku naukowemu zbadaniu ojczystej mowy zwracając swe siły, nagromadził przedewszystkiem obfity materyał do dyalektologii i historyi polskiego języka, i po raz pierwszy u nas wskazał drogę do ściśle umiejętnej pracy na tem polu, dorównywając doskonałością metody ruchowi naukowemu zagranicą. Nie zasklepiał się jednak w tem najbliższem i najdroższem nam kole zadań naukowych, bo wydawnictwa tego wydziału nie zaniedbały równie ścisłych badań w zakresie filologii i literatury klasycznej, a wiążąc ten kierunek ogólniejszego w nauce znaczenia z tem, co znów nas samych bliżej obchodzi, wkroczyły z zamiłowaniem na pole literatury polsko-łacińskiej i skrzętnie zbierać poczęły materyał do przyszłej, na mozolnych poszukiwaniach opartej historyi oświaty w Polsce. W drugim wydziale nad wszystkiemi jego zadaniami górowała najżywotniejsza podobno w naszem położeniu i o świętości swego powołania głęboko przeświadczona praca nad dziejami narodu. I dawniej gromadzono u nas skrzętnie materyał historyczny, dzięki zwłaszcza szczodrej dłoni mecenasów, pojmujących obowiązki społecznego swego stanowiska. Ale Akademia dopiero, powołując dzielne, umiejętnie wykształcone siły do mozolnej pracy nad krytycznem wydawnictwem źródeł dziejowych, doprowadziła na tem polu ścisłość naukowej metody w niektórych kierunkach do takiego stopnia doskonałości, iż — bez przechwałki można to powiedzieć — publikacye jej prześcigają w wielu razach linię wymagań, które zagraniczna nakreśliła nauka. A zarazem wobec obfitości materyału, który się domaga wydania, zwróciła Akademia najpierw uwagę na te kierunki, w których to źródła dziejowe, na blask światła dziennego wydobyte, rozjaśnić mogą przedewszystkiem najgłębsze i najnaglejsze zagadnienia naszej historyi. A tak ożywiony ruch w pracy dziejopisarskiej, grupujący się około Akademii, coraz to silniejsze stawia podwaliny dla głębszego zrozumienia przeszłości narodu, trzeźwego i wolnego od uprzedzeń, ściśle naukowego, a natchnionego miłością rzeczy i sprawy. Na tem to głównie polu ustąpić musiał płytki i szkodliwy dyletantyzm, przyczyniający się do zamętu pojęć w najżywotniejszej u nas dziedzinie nauki, bo w poglądzie na przeszłość, z którego się wydobywa wytknięty dla przyszłości kierunek. I jak w ogólnej historyi narodu, tak równie w szczegółowem badaniu jej stron rozmaitych, a mianowicie w zakresie historyi sztuki w Polsce i w archeologii zdobyły sobie prace Akademii niepospolitą zasługę, wprowadzając na polu badań nad dziejami cywilizacyi polskiej, w miejsce dobrych chęci i dyletanckich usiłowań, rzetelną naukę, opartą na najlepszych wzorach zagranicy i dotrzymującą jej kroku. Z I zaś i II wydziałem w pracy i zasłudze dzielnie współzawodniczył wydział III. I on, choć z natury kosmopolityczny, z szczególnem zamiłowaniem zwrócił się ku rzeczom ojczystym, a jedna z dwóch jego komisyj, komisya fizyograficzna, jeszcze niegdyś przy Towarzystwie Naukowem zawiązana, gromadzi coraz obfitsze materyały do zbadania przyrody kraju, dzięki znaczniejszym obecnie niż niegdyś środkom materyalnym, aby spłacić sowicie dług w ofiarności kraju zaciągnięty bezpośredniemi wskazówkami do podniesienia jego dobrobytu. Nie daje się jej wyprzedzić młodsza a pełna już zasługi siostra, komisya antropologiczna, umiejętnym badaniom etnologii krajowej oddana, której prace w świecie naukowym zagranicą zdobyły sobie zaszczytne uznanie i to z ust pierwszej na tem polu powagi, chociaż w tej żółcią zaprawnej uwadze, że inicyatywa w podjęciu jednego z najważniejszych zadań antropologii wyszła z kraju, z którego się jej zgoła nie spodziewano. Nie poprzestając na tem, Wydział III gromadzi w swych wydawnictwach zdobycze naukowe, dokonane przez naszych uczonych w kraju i w obczyźnie, nad Wołgą nawet i u stóp Kordylierów, dążące do rozstrzygnięcia zagadnień matematyki, do podpatrzenia tajemnic przyrody i wyjaśnienia jej zjawisk, i może poszczycić się odkryciami, które postęp umiejętności posunęły niepospolicie, a naukę polską świetnym ozdobiły blaskiem.

Tak zagospodarowała się Akademia na polu nauki w Polsce, a że początki we wszystkiem trudne, to tem pewniejsza nadzieja, że bliska przyszłość niezawodnie jeszcze bujniejsze przyniesie plony i że po tych latach pierwszego zagospodarowania się nastąpią czasy, w których Akademia wprowadzi naukę polską w bliższą jeszcze niż dotychczas styczność z ogólnym ruchem naukowym zagranicą. Nie dziwimy się, że dotychczas niewiele Akademia w tym kierunku czyniła, wyżej ceniąc cichą i skromną pracę u siebie nad szukanie rozgłosu po za granicami ziem polskich. Ale co innego gonić za czczym rozgłosem, a co innego szukać punktów stycznych z ogniskami ogólnego ruchu naukowego, bądźto w ściślejszych stosunkach z instytucyami zagranicznemi, bądźto czynniejszym udziałem w międzynarodowych kongresach naukowych, jak do tego już dano początek na kongresie archeologicznym peszteńskim w r. 1876. Nietylko zaznaczy się przez to żywotność narodu, objawiającą się najwybitniej w zdobyczach jego naukowej pracy, ale i poziom zadań samej akademii podniesie się wyżej, ożywi się ich atmosfera ścisłą łącznością z kierunkiem prac zagranicy i zapobiegnie się pewnej zaściankowej ciasnocie, w którejbyśmy się z czasem mogli zaklepić. Więc i tego bezwątpienia nieomieszka Akademia, żeby w rozleglejszym niż dotychczas zakresie ułatwić dostęp do swych zdobyczy pracy naukowej narodów, nieobeznanych z polskim językiem, choćby przez obszerniejsze sprawozdania o swych publikacyach np. w języku francuskim. Skoro bowiem mamy się czem poszczycić, co przynosi chwałę imieniu polskiemu, czynić to jest obowiązkiem naszym narodowym, zwłaszcza że nauka polska, choć przedewszystkiem dla nas pracując, nie może o tem zapomnieć, iż pracuje zarazem dla całego świata, wśród którego tem pocześniejsze zajmiem stanowisko, im czynniejszą przyłożymy rękę do ogólnego postępu umiejętności.

Tak Akademia, jedną ręką utrzymując i rozniecając święty Znicz nauki w narodzie, drugą dorzucając drew do stosa, którego płomień ludzkości całej przyświeca, i siły narodu wzmocni i w świecie wywalczać mu będzie imię coraz znaczniejsze. A płomień ten, który niechby coraz świetniej jarzył się pod jej opieką, nie zamknie swego światła w ciasnem kole wybrańców, ale przez nich, przez literacką pracę członków Akademii lub akademickich komisyj, przez ich działalność z katedry uniwersyteckiej i w szkole, rozniesie je i w te sfery, dla których ściśle umiejętne badania akademickie nie mogą być dostępnemi, i w szerokich kołach społeczeństwa rozprowadzać będzie skarby narodowej oświaty, narodowej, nie zapożyczonej w obczyźnie, a z ogólnym postępem umiejętności ścisłemi węzłami złączonej. I uzna naród, że to najprostsza

---

Bartek Zwycięzca.

NOWELLA.

(4) (Ciąg dalszy).

V.

W jakiś czas potem krolewsko-pruska poczta przywiozła do Pognębina list następujący:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i jego święta Rodzicielka! Najukochańsza Magdo! Co u ciebie słychać? Dobrze ci w chałupie pod pierzyną, a ja tu wojuję okrutnie. Byliśma koło wielgiej fortecy Miecu i była bitwa i takem ci Francuzów sprał, że się cała infanteryja i artylerya dziwowały. I sam jenerał się dziwował i powiedział, żem batalię wygrał, i dał mnie krzyż. A teraz to ci mnie i oficery i unteroficery bardzo szanują i po pysku mało co biją. Potem pomaszerowaliśma dalej i była druga batalia — jeno zabaczyłem, jak się to miasto nazywa — i teżem prał i czwarty sztandar wziąłem, a jednego największego pułkownika od kirasyerów tom przetrącił i do niewoli zabrałem. A jak będą nasze pułki odsyłać do domu, to mi unteroficer radził, żebym napisał „ryklamacyą“ i ostał się, bo na wojnie tylko spać gdzie niema, ale żreć czasem, ile co otrzymasz — i wino w tym kraju jest wszędzie, bo naród bogaty. Jakeśma palili jedną wieś, tośma i dzieciom i babom nie przepuszczali i ja też. Kościół ci się spalił do cna, bo ony są katoliki i ludzi się popiekło niemało. Idziema teraz na samego cesarza i będzie koniec wojny, a ty pilnuj chałupy i Franka, bo niechbyś nie pilnowała, tobym ci chyba giry poprzetrącał, żebyś wiedziała, com za jeden. Bogu cię polecam.

Bartłomiej Słowik.“

Bartek widocznie zasmakował w wojnie i począł patrzeć na nią, jak na właściwe sobie rzemiosło. Nabrał wielkiej ufności w siebie i do bitwy teraz szedł, jakby się zabierał do jakiej roboty w Pognębinie. Na piersi jego po każdej rozprawie leciały medale i krzyże, a choć podoficerem nie został, powszechnie miano go za pierwszego szeregowca w pułku. Był zawsze karny, jak dawniej, i posiadał ślepe męztwo człowieka, który nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Męztwo to nie płynęło już tak, jak w pierwszych chwilach, z wściekłości. Teraz źródłem jego była praktyka żołnierska i wiara w siebie. Przytem olbrzymie jego siły wytrzymywały wszelkie trudy, pochody i niewczasy. Ludzie marnieli obok niego — on jeden trwał niespożycie, tylko dziczał coraz bardziej i stawał się coraz sroższym pruskim żołdakiem. Począł on teraz nietylko bić Francuzów, ale i nienawidzieć ich. Pozmieniały się też i inne jego pojęcia. Stał się żołnierzem-patryotą i uwielbiał ślepo swoich przywódców. W następnym liście pisał do Magdy:

„Wojtka na dwoje rozerwało, ale od tego jest wojna — rozumiesz? On też był kiep, bo powiadał, że Francuzy, to Niemcy, a ony są Francuzy, a Niemcy to nasi.“

Magda w odpowiedzi na obydwa listy, nawymyślała mu, co wlazło:

„Najukochańszy Bartku — pisała — przed ołtarzem świętym mi poślubiony! Ażeby cię Bóg pokarał. Tyś sam kiep poganinie, kiedy naród katolicki na współkę z kasztanami mordujesz. To nie rozumiesz, że kasztany są lutry, a ty katolik im pomagasz. Chce ci się wojny wałkoniu, bo możesz nic nie robić, jeno się bić, pić i innych poniewierać i nie pościć i kościoły palić. A bodaj ciebie w piekle za to palili, że się jeszcze tem chwalisz i ni na starych, ni na dzieci niemasz wyrozumienia. Pamiętaj baranie na to, co w świętej wierze jest pisane złotemi literami od początku świata do dnia sądu ostatecznego dla polskiego narodu, w którym dniu Bóg najwyższy nie będzie miał dla takich capów wyrozumienia i pohamuj się Turku jeden, żebym ci tego twojego łba nie rozbiła. Pięć talarów ci posyłam, choć mi tu bieda, bo sobie rady dać nie mogę i gospodarstwo się marnuje. Ściskam cię najukochańszy Bartku.

Magda.“

Morały w liście tym zawarte, małe na Bartku zrobiły wrażenie: „Baba służby nie rozumie — myślał sobie — a wtrąca się.“ I wojował po staremu. Odznaczał się w każdej niemal bitwie, tak że w końcu padły nań oczy jeszcze od Szteinmecowych dostojniejsze. Nakoniec, gdy zniszczone pułki poznańskie odesłano w głąb Niemiec, on za radą podoficera podał „reklamacyją“ i został. Skutkiem tego znalazł się pod Paryżem.

Listy jego pełne były teraz lekceważenia dla Francuzów. „W każdej bitwie tak ci zdzierają, jak zające,“ pisał do Magdy. I pisał prawdę. Ale oblężenie niezbyt przypadło mu do smaku. Pod Paryżem trzeba było leżeć po całych dniach w podkopach i słuchać huku dział, częstokroć sypać szańce i moknąć. Przytem żal mu było swego dawnego pułku. W tym, do którego przeniesiono go teraz, jako ochotnika, otaczali go po większej części Niemcy. Po niemiecku umiał on trochę, bo się jeszcze w fabryce nieco poduczył, ale tak sobie, piąte przez dziesiąte. Teraz począł się wprawiać szybko. Nazywano go jednak w pułku *ein polnischer Ochs* i tylko jego krzyże i straszliwe pięści zasłaniały go przed dotkliwemi żartami. Wszelako po kilku bitwach zyskał sobie szacunek u nowych towarzyszy i począł się z nimi zżywać powoli. W końcu uważano go za jednego ze swoich, ile że cały pułk otrzymał sławę. Bartek poczytywałby sobie zawsze za obelgę, gdyby go kto nazwał Niemcem, ale za to sam siebie — w przeciwstawieniu do Francuzów, nazywał *ein Deutscher*. Zdawało mu się, że to zupełnie co innego, a przytem nie chciał uchodzić za gorszego, niż inni. Zaszedł wszelako wypadek, ktory dałby mu wiele do myślenia, gdyby myślenie w ogóle było łatwiejsze dla tego bohaterskiego umysłu. Oto pewnego razu kilka kompanij jego pułku wykomenderowano przeciw wolnym strzelcom. Zrobiono na nich zasadzkę i strzelcy w nią wpadli. Ale tym razem Bartek nie ujrzał czerwonych czapek pierzchających po pierwszych strzałach, oddział bowiem składał się ze starych żołnierzy, rozbitków jakiegoś pułku legii zagranicznej. Otoczeni bronili się zacięcie, a wreszcie rzucili się, by bagnetem utorować sobie drogę przez opasujący ich krąg pruskiego żołdactwa. Bronili się z taką zaciętością, że część ich przebiła się przez wojska, szczególniej zaś nie dawali się brać żywcem, wiedząc, jaki los czeka pochwyconych wolnych strzelców. Kompania, w której służył Bartek, pochwyciła też dwu tylko jeńców. Wieczorem umieszczono ich w iz-

droga, do odrodzenia wiodąca, i nie opuszczając tej drogi, pójdzie za godłem, które zawodzić nie może: *in hoc signo vinces!*

Z posiedzenia krajowej komisyi kadastralnej krakowskiej.

Donieśliśmy w swoim czasie, że komisya reklamacyjna krajowa dla regulacyi podatku gruntowego w rejonie krakowskim na posiedzeniu odbytem 12 kwietnia r. b. wybrała dwa komitety, przydzielając każdemu pewną ilość powiatów do zbadania a następnie zdania o nich sprawy komisyi i postawienia ostatecznych wniosków do uchwały.

Dnia 29 kwietnia odbyło się już posiedzenie pełnej komisyi na którym uchwalono odnośne wnioski co do siedmiu powiatów. O przebiegu tego posiedzenia podajemy poniżej bliższe szczegóły:

Po załatwieniu czynności formalnych, imieniem obydwóch komitetów poseł Męciński złożył komisyi sprawozdanie ogólne o całej sprawie i zapatrywaniu się na nią komitetów.

Z wywodów cyfrowych większej części sprawozdania dowiadujemy się, że ogólny czysty dochód oznaczony i uchwalony dla całego rejonu krakowskiego przez komisyę centralną wynosi sumę 6,968,247 złr. Po uwzględnieniu przez komisye szacunkowe powiatowe części wniesionych reklamacyj wynosi on 6,862,868 złr. Obniżenie zatem przyjęte przez komisye powiatowe czyni 105,379 złr., t. j. 1½ procent od całej sumy czystego dochodu. Dalej tak mówi p. Męciński w swoim sprawozdaniu:

„......Po komisye szacunkowe powiatowe skrupulatnie badały przedmiot, sądziły ostro, a w rezultacie swej pracy nie okazały się zbyt pochopne do licznych obniżeń.

Niektóre nawet komisye powiatowe, widząc wyżej zaklasowane powiaty sąsiednie dla umożliwienia sprawiedliwszego rozkładu ciężarów i zrównoważenia wzajemnego stosunku podniosły jeszcze w niektóre zaklasowanie, przez co suma dochodu w takich powiatach wzrosła często dość znacznie nawet nad sumę przez komisyę centralną uchwaloną. Pan referent krajowy uznaje również jak komisye powiatowe potrzebę pewnych obniżeń, ale widzi ją mniejszą i proponuje obniżenie także tylko, których wynosiło 53,664 złr. z ogólnej sumy przez komisyi powiatowych o sumę 51,715 złr.

Zdawałoby się więc, że wobec tak małej różnicy stosunkowo do całej sumy czystego dochodu rozkład ciężaru opodatkowania powinien być zupełnie prawie słuszny, i oprócz nieznacznych nieraz, które jak w każdem dziele ludzkiem być muszą, mało bardzo zostaje pozycyj spornych, kwalifikujących się do dyskusyi: — tymczasem tak nie jest. Liczne nowelle, rozporządzenia ministeryalne w różnych czasach wydawane, gwałtowne wykonanie klasowania w drugiej połowie 1879 r. kiedy każdy referent bez względu na pogodę po 1000 parcel dziennie był obowiązany zaklasować, nie prawidłowe i przeciwne pierwotnej ustawie reklasowanie niektórych powiatów przedsięwzięte w r. 1880 i dokonane przy zielonym stoliku, a nareszcie, co także ze smutkiem przyznać trzeba, lekkie traktowanie sprawy przez niektóre komisye powiatowe, wszystko to razem wpłynęło znacznie na skrzywienie pierwotnej ustawy z 24 maja r. 1869.

Przystępując do szczegółowej czynności rozpatrzenia operatu reklamacyjnego i posiłkując się pracą [illegible] że niektóre powiaty stosunkowo do innych, zostały [illegible]

Mamy to na liczne czynniki n. p. fałszywy opis powiatu, za nisko brane ceny roboczizny w szczególności, a koszta produkcyi wogóle, przeceniane możebne plony, nie uwzględnienie [illegible] stosunków komunikacyjnych i handlowe, wysokość położenia gruntów i wreszcie jeżeli nie złą wola, bo do tej motywów nie było, to lekkie, pobieżne traktowanie sprawy w pewnych powiatach, lub zaniedbywanie swoich obowiązków przez organa do tej wyższej czynności powołane.

Mamy tu na myśli pierwsze prace przygotowawcze, kiedy to robione były opisy powiatów, ustanawiane grunta wzorowe, tworzone dystrykty szacunkowe. A tam gdzie popełniono z miejsca takie błędy zasadnicze, gdzie już w podstawie samej budowy złych lub niewłaściwych użyto materyałów, tam i budowa sama nie może być dobra.

Burzyć jednak, aby z gruntu naprawiać błędy przez długie lata popełniane nie jest już dzisiaj ani możnością ani zadaniem reklamacyjnej komisyi krajowej.

Staramy się więc tylko poprawić, gdzie się jeszcze co da, zbadać z możliwą ścisłością akta, a posiłkując się znajomością stosunków miejscowych wyrównać znaczniejsze i większe przynajmniej usterki, usunąć choć w małej części błędy popełnione, złagodzić lub sprostować niesprawiedliwości chociaż więcej w oczy bijące.

Bez żadnych uprzedzeń, i dalecy od myśli nawet prowadzenia opozycyi zasadniczej przeciw wnioskom c. k. referenta krajowego przystąpiliśmy do czynności naszej z tem przekonaniem, że tam gdzie z jednej strony idzie o sprawiedliwy rozkład ciężarów na pojedynczych obywateli, z drugiej o skarb państwa, tylko zgodą w wspólnej pracy, obopólnemi ustępstwami tam, gdzie one są możliwe, wyrozumiałością wzajemną, do korzystniejszego dojść można rezultatu i ważną czynność nam powierzoną załatwić z najwięcej względną korzyścią dla opodatkowanych a bez straty dla skarbu państwa.

W tym kierunku idzie komitet w wykonaniu poruczonej mu czynności przez szanowną komisyę.

Co do różnic wypływających z odmiennych wniosków c. k. referenta krajowego od wniosków powiatowych komisyi szacunkowych, to te są dwojakiej natury.

1) Tam gdzie w zaklasowaniu pojedynczych parcel, referent powiatowy był innego zdania od komisyi i upadł ze swoim wnioskiem to wniosek podejmuje naprowrót referent krajowy.

2) Nadto referent krajowy stawia wnioski w kierunku podwyższającym wprost od siebie i przy takich także czasem parcelach, gdzie przy wizyi lokalnej, referent rządowy powiatowy obecnym był zdania z delegatem komisyi powiatowej, i gdzie uchwały komisyi powiatowej, co do załatwienia reklamacyi odnoszącej się do takich parcel zapadły jednogłośnie.

Jeżeli w powyższym wypadku może być nie raz uzasadniony wniosek referenta krajowego, bo motywuje się oględzinami na miejscu — i odmiennem tylko zapatrywaniem referenta powiatowego od komisyi szacunkowej, — to w drugim chyba tylko w bardzo wyjątkowych razach, [illegible] do minimalnych w swojej ilości rozmiarów, tego rodzaju wnioski mogą zasługiwać na uwzględnienie.

Zasadniczo jednak, należy zaznaczyć osiągnięte przy wizyi lokalnej przez komisyę powiatową przyjmować za więcej uzasadnione i zasługujące na uwzględnienie, od wniosków stawianych, że tak powiemy na pamięć i bez wizyi lokalnej. Motyw z jakim się [illegible] takich wypadków spotykamy, zawiera się w stereotypowem wyrażeniu „dla zachowania równomiaru" i „dla wyrównania stosunku" między parcelą a tą a tą, gminą taką a taką lub nareszcie powiatu jednego do drugiego.

Jakkolwiek nie przeczymy, że tak w myśl obowiązującej ustawy, jak i z powodów słuszności ów „równomiar" należy przy klasowaniu mieć na uwadze, to jednak w naszych stosunkach z całą ścisłością, stosowany bez niesprawiedliwości oczywiście bezwzględnie przeprowadzić on się nie da.

„Równomiar", „Przecięcie" są to i być muszą środki pomocnicze, ułatwiające sprawę klasowania; ale środki, nie zaś główne, [illegible] nie mogą być brane jako motywa główne. [illegible] tak rozmaitości [illegible] zachodniej [illegible] mej gminy [illegible] odległości [illegible] nawet VII klasy. Piasek szczery [illegible] sapy [illegible] spotkać [illegible] morgowej [illegible] w swojej [illegible] że należą [illegible] zaledwie parceli? — [illegible] do tej wyjątkiem.

Czyż wobec tak [illegible] największej niesprawiedliwości [illegible] lub „przecięcie" brać za argument jedyny i stanowczy? Sądzimy, że nie.

Temi kierując się zapatrywaniami, Komitet przedstawił przy żmudną pracę rozpatrzenia i załatwiania operatów reklamacyjnych, z których w osobnych sprawozdaniach w poszczególnych powiatach zdawać będzie sprawę komisyi przedstawiamy tylko ogólne wnioski do uchwał."

W dalszym ciągu wniesiono zostały także sprawozdania o 7 powiatach, dla których uchwalono następujące kwoty czystego dochodu:

Dla powiatu: 1) Bielskiego kwotę 352,633 złr. 33 c.; 2) Krakowskiego kwotę 356,191 złr. 75 c.; 3) Wadowickiego kwotę 331,090 złr. 35 ct.; 4) Dąbrowskiego kwotę 308,163 złr. 56 c.; 5) Kolbuszowskiego kwotę 101,118 złr. 53 c.; 6) Pilzneńskiego kwotę 321,731 złr. 90 c., 7) Ropczyckiego kwotę 260,238 zlr. 45 złr.

Sprawozdanie o trzech pierwszych powiatach referował p. Dydyński, o czterech następnych p. Męciński. Oprócz jednej spornej pozycyi w powiecie Ropczyckim i jednej w powiecie Wadowickim, które zawotowano większością głosów wszystkie inne a także sumy czystego dochodu uchwalone zostały jednogłośnie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 1 maja.

(§§) Dzisiejsze walne zgromadzenie (*sit venia verbo* wobec bardzo nielicznego zebrania) Koła politycznego zagaił Dr Piotr Gross przemówieniem, w którem zaznaczył apatyczne usposobienie ogółu wobec spraw politycznych, ale zarazem zachęcał do energicznej wytrwałości. Mowca wyraża nadzieję, że kiedyś w tej samej sali, do której dziś tak mało osób przybyło, ogół obradować będzie nad sprawami publicznemi. P. Jan Dobrzański przedstawił wnioski wydziału w sprawie zwołania Sejmu. Mowca rozpoczął swój wywód od skargi na krótkie trwanie sesyj sejmowych. Sprawa ta była już tak często omawianą, że sprawozdawca nie mógł wiele nowego powiedzieć. Ciekawym był tylko statystyczny wykaz spraw niezałatwionych na poprzednich sesyach sejmowych. W ostatniem dziesięcioleciu (9 sesyj sejmowych) liczba spraw spadłych z porządku dziennego dla braku czasu wynosi razem 201. Podaję tę cyfrę z zastrzeżeniem, że odpowiedzialność za ścisły rachunek pozostawiam referentowi, bo sprawdzenie tej cyfry wymagałoby wiele czasu i materyału, a ja piszę to *stante sessione* w sali ratuszowej. W każdym razie zapisać to należy, że referat p. Dobrzańskiego zawierał wszystko, co za dłuższem trwaniem sesyj sejmowych przytoczyć można. Wniosek Wydziału żąda zwołania Sejmu w czerwcu dla wyboru komisyi i załatwienia niektórych spraw bieżących. W lipcu należałoby odroczyć Sejm do jesieni, a wśród przerwy komisye przygotowałyby dalszy materyał. Żądanie to wystosowane zostanie do Koła polskiego w Wiedniu. Nikt nie zabrał głosu, a projektowaną rezolucyę przyjęli obecni członkowie jednomyślnie.

Dr B. Goldmann referował imieniem Wydziału sprawę równouprawnienia narodowości na Szląsku. I o tej sprawie referent nie mógł wiele nowego powiedzieć. Aby jednak koniecznie coś powiedzieć, dał mowca pogląd historyczny na stosunki szląskie. Było to zbytecznem wobec intelligentnego auditorium. Wobec Koła polskiego w Radzie państwa mowca postąpił sobie lojalnie zaznaczając, że nie można wydawać wyroku o jego polityce wobec Szląska, skoro nieznane są motywa i pobudki polityczne, które w grę wchodzą. Wniosek Wydziału wyraża nadzieję i życzenie, że obecnie Delegacya dołoży wszelkich starań, aby językowe równouprawnienie na Szląsku jak najprędzej przyszło do skutku.

P. Dobrzański chcąc odeprzeć zarzut Niemców, że Polacy żądają równouprawnienia na Szląsku, a sami Rusinów uciskają, mniema, że należy z góry żądanie tak sformułować, iż Polacy na Szląsku o to tylko się upominają i tego tylko żądają, co Rusinom w Galicyi już dawno przyznano.

P. Merunowicz sprzeciwił się poprawce p. Dobrzańskiego z tego powodu, że nie należy wywlekać po za progi domowe sprawy tak czysto domowej jak ruska.

Dr Zbyszewski stawia dodatkowy wniosek, wzywający kraj do wnoszenia licznych zbiorowych petycyj w obronie Szlązaków. W końcu przyjęło zgromadzenie wniosek Wydziału z poprawkami p. J. Dobrzańskiego i Dra Zbyszewskiego.

O załatwieniu dalszych kwestyj porządku dziennego: ustawa o izbach lekarskich i wnioski członków, doniosę później, bo czas nagli do oddania listu na pocztę.

Kuratorya dla spraw przemysłu domowego odbyła w sobotę posiedzenie poufne, którego celem było, jak już telegraficznie doniosłem, obmyślenie nowej organizacyi tego organu doradczego. Poufne obrady nie doprowadziły do żadnego dodatniego rezultatu i, jak się zdaje, nierychło doprowadzą do tego, bo inicyatorowie reformy nie wystąpili z jasno sformułowanemi pomysłami, lecz tylko z ogólnemi życzeniami. Dnia 15 maja odbędzie się znowu posiedzenie kuratoryi. Zapewne toczyć się będzie dalej dyskusya nad kwestyą niezałatwioną na poprzedniem posiedzeniu. Przyjdą jednak także pod obrady sprawy bieżące, o których kuratorya w myśl swojego statutu ma objawić opinię Wydziałowi krajowemu. Sam fakt wzięcia pod obrady spraw bieżących stanowić będzie odpowiedź na powtarzane od dłuższego czasu pogłoski o zupełnem rozbiciu się kuratoryi.

Donosiłem już, że śledztwo zarządzone przez krajową radę szkolną w Stanisławowie w sprawie wrzekomego spisku studenckiego wykazało, iż niema w całej tej sprawie nic nadzwyczajnego. Zaczęło się i skończyło na koncepcie studenckim. Radcy szkolni jednak wywieźli ze Stanisławowa pewne spostrzeżenia, które wymagały zarządzeń zaradczych. Stanisławowska bursa ruska pod nazwą św. Mikołaja odgrywa już oddawna rolę ogniska agitacyjnego. W tym samym budynku, gdzie pomieszczeni są elewowie bursy, znajduje się sklep czy szynk, czytelnia i różne inne urządzenia, obliczone na cele agitacyjne. W takiem otoczeniu elewowie bursy, chociażby w nich nawet nie wpajano różnych niebezpiecznych pojęć i poglądów, przejąć się muszą duchem owej zaciekłej agitacyi, jaka wychodzi i koncentruje się w budynku bursy. Dość powiedzieć, że gospodarz tego budynku Nyczaj należy do uwięzionych w procesie ruskim inkwizytów, a każdy musi się zapytać, czy można elewów takiego zakładu przypuszczać do szkół publicznych i pozwalać, aby tam zanosili ziarno waśni i niezgody? Ponieważ dyrekcye szkół mogą i powinny wymagać pewnych gwarancyj co do pomieszczenia i domowego nadzoru zapisujących się uczniów, przeto krajowa Rada szkolna wezwała dyrekcye Stanisławowskich szkół średnich, ażeby z prawa tego robiły staranny użytek wobec elewów bursy św. Mikołaja. Zapewne przy zapisach postawiony zostanie warunek, aby bursa św. Mikołaja została odpowiedniej umieszczona, a dopóki warunkowi temu nie stanie się zadość, elewowie nie będą przyjmowani do szkół publicznych.

Wiedeń 1 maja.

□ Projekt p. Barrère pod względem uregulowania żeglugi na Dunaju między Gałaczem i Żelazną Bramą, został nareszcie urzędowo zakomunikowany wszystkim mocarstwom. Treść projektu jest następująca: Ustanawia się komisyę, tak zwaną mieszaną, złożoną z reprezentantów nadbrzeżnych krajów, dla nadzoru żeglugi. W komisyi tej, w której mają zasiadać Austrya, Serbia, Bułgarya i Rumunia, Austro-Węgry będą miały przewodnictwo. Dla uniknięcia ewentualności równego podziału głosów, komisya Europejska Dunaju ma delegować co sześć miesięcy jednego ze swoich członków dla towarzyszenia pracom komisyi mieszanej i rozstrzygania głosów w razie potrzeby. Ten piąty członek-delegat będzie zasięgał osobiście rady komisyi europejskiej, ale nie ma prawa odwoływać się do niej dla osiągnięcia wyroku. Tak zwane *droit d'appel*, proponowane dawniej przez Anglię, nie będzie miało miejsca. Dalej projekt ustanawia łączność komisyi mieszanej z komisyą europejską (*connexité*), to jest, że komisya mieszana nie może istnieć bez komisyi europejskiej, rozumie się dlatego, że w skład pierwszej wchodzi jeden z członków ostatniej. O terminie trwania komisyi mieszanej niema w projekcie p. Barrère żadnej wzmianki, i rozstrzygnięcie tej kwestyi zostawionem jest komisyi europejskiej. Że zaś każde z mocarstw, zasiadających w komisyi europejskiej, będzie brało udział podług porządku alfabetycznego w pracach komisyi mieszanej, i długość każdego mandatu trwa sześć miesięcy, a mocarstw jest ośm przeto czas trwania komisyi mieszanej może być oznaczony co najmniej na cztery lata, lub ośm, dwanaście itd. Inne punkta projektu, w liczbie 14tu, tyczą się technicznych szczegółów żeglugi i są powtórzeniem austryackiego *avant-projet* z bardzo nieznaczącemi odmianami. Wybór delegatów podług alfabetycznego porządku jest może rzeczą pożądaną dla Austryi, gdyż w pierwszym roku większość będą miały Niemcy i Austrya, a w pierwszym roku nastąpi nominacya wszystkich funkcyonaryuszów. Dotąd żaden gabinet nie odpowiedział na propozycyę francuską. Komisya europejska zbierze się dopiero wówczas, kiedy projekt przyjętym zostanie i członkowie komisyi w Gałaczu otrzymają odpowiednie instrukcye od swoich rządów.

Wkrótce ma zostać przedłożony parlamentowi angielskiemu projekt konstytucyi Cypru. Projekt ten jest dziełem ministra lorda Kimberleya. Pomimo że świadczy on o najlepszych zamiarach i chęciach autora i jest oparty na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia, projekt ten wywołał w samym Cyprze wielkie oburzenie. Muzułmanie zwołali kilka mityngów, na których zaprotestowano w sposób bardzo uroczysty przeciw temu, aby w prawodawczem ciele, które ma składać się z 18tu członków, miało brać udział tylko trzech muzułmanów. Natychmiast telegrafowano do Sułtana i do *Colonial Office* w Londynie i otrzymano odpowiedź, że rząd angielski nie uczyni żadnego kroku dalej, nie rozpatrzywszy ściśle skargi, którą kazał podać sobie na piśmie. W rzeczy samej przekonano się, że wyrządzono krzywdę Muzułmanom, zamieszkałym na Cyprze. P. Kimberley wziął za podstawę ogólną liczbę ludności, rachując kobiety i dzieci, a nie biorąc na uwagę tej ważnej na Wschodzie różnicy osobistej i społecznej sytuacyi notablów i majątku, która wszędzie na Wschodzie od wieków istnieje.

Stan zdrowia Midhata baszy był ostatniemi dniami powodem interpelacyi w parlamencie angielskim, ale rząd nie był w stanie dać żadnej odpowiedzi. Pewien Arab, który powrócił niedawno z Taifu, gdzie Midhat basza i inni jego towarzysze są uwięzieni, opowiadał w Konstantynopolu, że więźniowie wszyscy dotąd żyją, ale znajdują się w okropnym stanie i na zdrowiu podupadli. Są otoczeni strażą i nie mogą się z nikim widzieć. List prywatny ze Smyrny donosi, że zostająca tam rodzina Midhata żyje prawie w nędzy. Taki los spotyka tych, którzy mieli odwagę marzyć o zreformowaniu Turcyi!

Wiedeń 1 maja.

(226-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 10-tej min. 10.

Od rządu wniesiono projekt o kredytach dodatkowych dla etatu ministerstwa oświecenia na przyspieszenie budowy uniwersytetu wiedeńskiego, na zakupno gruntu dla rozprzestrzenienia uniwersytetu Jagiellońskiego i na budowę szkoły przemysłowej w Reichenbergu.

Na zakończenie dyskusyi ogólnej nad taryfą celną zabiera głos sprawozdawca komisyi poseł Meznik dla odparcia zarzutów przeciw taryfie, poczem niemal jednomyślnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej, przeciw czemu głosowało bardzo niewielu posłów z lewicy, a oponent z prawicy, poseł Monti, jak prezes w tej chwili oznajmia, złożył mandat poselski.

Pod dyskusyę idzie pierwsza pozycya taryfy: Kakao i łupiny kakao 24 złr. (zgodnie z projektem rządowym, o 8 złr. wyżej cła teraźniejszego; jak tu, tak wszędzie rozumie się norma celna od cetnara metrycznego, chyba, że wyraźnie coś innego o normie powiedziano). Kakao dowożone morzem ma opłacać tylko 20 złr., co oznacza korzyść dla Tryestu.

Poseł Hallwich oświadcza się przeciw tak wysokiemu cłu i zapytuje rząd, czy gotów zrestytuować cło w razie wywozu czekolady za granicę.

Komisarz rządowy p. Kalchberg odpowiada, że restytucya niepotrzebna, bo przez podwyższenie cła na surowiec (Kakao) austryaccy fabrykanci czekolady stanęli dopiero na równi z francuskimi pod względem kosztów surowca, a w porównaniu z niemieckimi są jeszcze w korzyści. Rząd jednak gotów zastanowić się, czy restytucya potrzebna i czy wywóz czekolady da się kontrolować.

Pozycyę „Kakao" przyjęto.

Następuje pozycya 2ga: Kawa, zgodnie z projektem rządowym 40 złr. od surowej (o 16 złr. wyżej cła teraźniejszego, a raczej wyżej cła opłacanego aż do zaprowadzenia ustawy prohibicyjnej), 50 złr. od palonej (o 20 złr. wyżej). Dowożona morzem ma opłacać surowa 37 złr. Mniejszość komisyjna pod przywództwem posła Plenera wnosi, aby cła od kawy pozostały na wysokości 24 złr. od surowej, a 30 złr. od palonej.

Sprawozdawca komisyi poseł Meznik motywuje podwyżkę sprawozdaniami o mnożących się plantacyach, tak, że produkcya jest już zbyt obfita; ztąd też ceny kawy spadają i wciąż jeszcze spadać będą.

Pos. Plener jako sprawozdawca mniejszości komisyjnej motywuje jej wniosek, przy której to sposobności uderza na pos. Dzieduszyckiego za jego przemówienie w dyskusyi ogólnej. O rzeczy samej mówca w bardzo obszernem przemówieniu wywodzi, że mimo ustawy propinacyjnej, która zupełnie chybiła celu, dowieziono do Austryi już tyle zapasów kawy po cle dawnem, że starczy jej na cały rok 1882; ztąd też skarb w tym roku żadnego nie będzie miał pomnożenia dochodów z cła od kawy. Mogłoby to nastać dopiero w roku 1883 gdyby podwyżka nie była tak wysoka, że uchwalić jej nie można. Podwyższenie to jest pożądane w pierwszym rzędzie Węgrom, którzy wogóle pragną wyśrubowania ceł finansowych do jak największej wysokości, bo to jest dla nich czysty zysk kosztem Austryi. Podwyżka cła do 40 złr. nie wytrzymuje porównania z cłem wielu innych państw europejskich ani też w porównaniu z dochodami skarbu z innych podatków pośrednich; kawa bowiem da 12 milionów, a podatek od okowity daje tylko 10 milionów, podczas gdy w Niemczech, a więcej jeszcze we Francyi okowita daje znaczniejsze dochody od kawy. Z tych przeto uwag, jako też z uwagi na to, że kawa stanowi pożywienie biednej ludności, mówca zaleca wniosek mniejszości komisyjnej.

Zanim jeszcze rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami większości i mniejszości, już zabrał głos minister skarbu dr Dunajewski. Obstąpili go w koło tłumnie posłowie z obu stron Izby; na galeryi dziennikarskiej zaledwie niektóre wyrazy dosłyszeć można.

Posiedzenie trwa dalej i mimo, że posłowie radziby wziąść udział w tak zwanej *Praterfahrt*, tradycyjnej przejażdżce do Prateru w dniu 1 maja, ma potrwać, dopóki pozycya „kawa" nie będzie uchwalona, chociaż rozpoczęło się o godzinę wcześniej niż zwykle.

Mianowania w armii. W galicyjskich pułkach pieszych mianowani kapitanami I klasy: kapitan II klasy Wilhelm Łyczkowski (przydzielony do sztabu jeneralnego), porucznicy Ernest Zvanetti i Aleksander Szaszkiewicz (przydzieleni do sztabu jen.), oraz kapitanowie II klasy: Jan Müller, Adalbert Lavante, Antoni Träger,

---

bie, w domu leśnika. Nazajutrz mieli być rozstrzelani. Straż kilku żołnierzy stanęła przy drzwiach, Bartka zaś postawiono w izbie pod wybitem oknem, razem ze związanymi jeńcami.

Jeden z jeńców był to niemłody człowiek ze siwiejącemi wąsami i twarzą obojętną na wszystko; drugi wyglądał na dwadzieścia kilka lat, jasne wąsy zaledwie sypały mu się na twarzy, podobniejszej do twarzy panny niż żołnierza.

— Ot i koniec — rzekł po chwili młodszy — kula w łeb i koniec!

Bartek drgnął, aż karabin zadźwięczał mu w ręku — młody chłopak mówił po polsku...

— Mnie tam już wszystko jedno — odrzekł zniechęconym głosem drugi — dalibóg wszystko jedno. Natérałem się już tyle, że mam dosyć...

Bartkowi serce biło pod mundurem coraz żywiej...

— Słuchaj-no — mówił dalej stary — niema rady. Jeśli się boisz, to myśl o czem innem, albo się połóż spać. Życie jest podłe! Jak mi Bóg miły, tak wszystko jedno.

— Matki mi żal! odparł głucho młodszy.

I widocznie, chcąc stłumić wzruszenie, lub oszukać samego siebie, począł gwizdać. Nagle przerwał i zawołał z głęboką rozpaczą:

— Niechże mnie piorun trzaśnie! Nawetem się nie pożegnał!

— Toś uciekł z domu?

— Tak. Myślałem: pobiją Niemców, będzie Poznańczykom lepiej.

— I ja tak myślałem. A teraz...

Stary kiwnął ręką i dokończył coś zcicha, ale resztę jego słów zgłuszył szum wiatru. Noc była zimna. Drobny deszcz zacinał od czasu falami — pobliski las czarny był jak kir. W izbie wicher świstał po kątach i wył w kominie, jak pies. Lampa umieszczona wysoko nad oknem, aby jej wiatr nie zgasił, rzucała sporo migotliwego światła na izbę, ale stojący pod nią tuż przy oknie Bartek pogrążony był w ciemności.

I może lepiej, że jeńcy nie widzieli jego twarzy. Z chłopem działy się dziwne rzeczy. Z początku ogarnęło go zdziwienie i wytrzeszczał na jeńców oczy i starał się zrozumieć, co mówią. Toż oni przyszli bić Niemców, żeby Poznańczykom było lepiej, a on bił Francuzów, żeby Poznańczykom było lepiej. I tych dwóch jutro rozstrzelają! Co to jest? Co on biedak ma o tem myśleć? A żeby się tak ozwał do nich? Żeby im powiedział, że on swój człowiek, że mu ich żal. Nagle złapało go coś za gardło. I co on im powie? czy ich wyratuje? To i jego rozstrzelają! Hej rety! co się z nim dzieje? Żal go tak dusi, że nie może ustać na miejscu.

Jakaś straszna tęsknota nadlatuje na niego aż het gdzieś z Pognębina. Nieznany gość w żołdackiem sercu, litość, krzyczy mu w duszy: Bartku! ratuj swoich, to swoi — a serce wyrywa się do domu, do Magdy, do Pognębina i tak się rwie, jak nigdy przedtem. Dosyć mu tej Francyi, tej wojny i bitew. Coraz wyraźniej słyszy głos: Bartku ratuj swoich! A żeby ta wojna pod ziemię się zapadła! Przez wybite okno czernieje las — i szumi jako pognębińskie sosny, a w tym szumie woła coś znowu:

— Bartku ratuj swoich!

Cóż on zrobi?

Ucieknie z nimi do lasu — czy co? Wszystko, co tylko pruska dyscyplina zdołała w niego wszczepić, odrazu wzdryga się na tę myśl... W imię Ojca i Syna! Tylko się przed nią przeżegnać. On żołnierz — ma dezertować — nigdy!

Tymczasem las szumi coraz mocniej i wicher świszcze coraz żałośniej.

Starszy jeniec odzywa się nagle:

— A to wiatr, jakby jesienią u nas...

— Daj mi pokój... rzecze pognębionym głosem młodszy.

Po chwili jednak powtarza kilkakrotnie:

— U nas, u nas, u nas! O Boże! Boże!...

Głębokie westchnienie zlewa się z poświstem i jeńcy leżą znów cicho...

Bartka poczyna febra trząść...

Najgorzej, gdy sobie człowiek nie zdaje sprawy z tego, co mu jest. Bartek nic nie ukradł, a tak mu się zdaje, jakby co ukradł i jakby się bał, że go złapią. Nic mu nie grozi, a przecie boi się czegoś okrutnie. Oto nogi dygocą pod nim, karabin ciąży mu strasznie i coś go dusi, jakby jaki wielki płacz. Za Magdą, czy za Pognębinem? Za obojgiem, ale i tego młodszego jeszcze tak mu żal, że sobie rady dać nie może.

Chwilami zdaje się Bartkowi, że śpi. Tymczasem zawierucha na dworze jeszcze się powiększa. W poświście wiatru mnożą się dziwne wołania i głosy.

Nagle Bartkowi każdy włos staje dębem pod pikelhaubą...

Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych mokrych głębiach boru ktoś jęczy i powtarza: „u nas, u nas, u nas!"

Bartek wzdryga się i uderza kolbą w podłogę, by się rozbudzić.

Jakoż przychodzi do przytomności... Ogląda się: jeńcy leżą w kącie, lampa migoce, wiatr wyje — wszystko w porządku.

Światło pada teraz obficie na twarz młodego jeńca. Iście twarz dziecka, albo dziewczyny. Ale oczy ma przymknięte, słomę pod głową i wygląda, jakby już umarły...

Jak Bartek Bartkiem, nigdy go tak nie nurtował żal. Wyraźnie ściska go coś za gardło — wyraźnie płacz mu idzie z piersi.

Tymczasem starszy jeniec obraca się z trudnością na bok i mówi:

— Dobranoc Władek...

Następuje cisza. Upływa godzina, z Bartkiem coś na prawdę źle. Wiatr gra, jak organy pognębińskie. Jeńcy leżą cicho, nagle młodszy podnosi się trochę z wysileniem i woła:

— Karol?

— Co?

— Śpisz?

— Nie...

— Słuchaj! Ja się boję... Mów, co chcesz, a ja się będę modlił...

— To się módl!

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

Łkanie przerywa nagle słowa młodego jeńca... wszelako słychać jeszcze przerywany głos:

— Bądź.... wola.... Twoja!...

— O Jezu! wyje coś w piersiach Bartka. — O Jezu!... Nie! on już nie wytrzyma dłużej! Chwila jeszcze, a krzyknie: „Paniczu! toć ja chłop!..." Potem przez okno... w las... Niech się dzieje co chce!

Nagle od strony sieni dają się słyszeć miarowe kroki. To patrol, a z nim podoficer. Zmieniają straże!

Nazajutrz Bartek od rana był pijany. Następnego dnia także...

Ale w dalszych dniach przyszły nowe pochody, potyczki, marsze... i miło mi oznajmić, że nasz bohater wrócił do równowagi. Po owej nocy zostało mu tylko trochę zamiłowania do butelki, w której zawsze można znaleść smak, a czasem i zapomnienie. Zresztą w bitwach bywał jeszcze okrutniejszy, niż dotąd; zwycięstwo szło w jego ślady.

Henryk Sienkiewicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ferdynand Wallek, Józef Felhauer, Ludwik Wlassack, Fryderyk Eberan-Eberhorst, Juliusz Dubsky, Alojzy Laube, Eugeniusz Blaschke, Wilhelm Bilek, Karel Stary, Herman Schmitz, Józef Hauser, Franciszek Kucharski, Konstanty Ivancevic, Gustaw Kubelac, Jakób Wendt i Ryszard Heidenreich;

kapitanami II klasy porucznicy: Karol Chalaupka, Franciszek Rössel, Löbel Löwy, Antoni Franke, Józef Kernic, Robert Franz, Franciszek Tscherin, Franciszek Wydra, Wincenty Hofmann, August Stiastny. Bernard Schmützer, Artur Dalmata-Hideghet, Emil Fibinger, August Schmidt, Edward Küchler, Józef Urbania, Maurycy Flach, Jan Zastoupil, Zyfon Kustynowicz i Jan Langer;

porucznikami podporucznicy: Mieczysław Filipowski, Franciszek Horny, Józef Hlauschke, Edward Heller, Adolf Weber, Teodor Lewkow, Gustaw Mally, Michał Malinowski, Wilhelm Vocke, Józef Tessarowicz, Karol Mayer, Eliasz Paliczka, Seweryn Ulrich, Stefan Sobota, Józef Błyskał. Edmund Baderla, Gottlieb Mucurlia, Henryk Haselbach, Alfred Poźniak, Bernard Frühling, Ludwik Schultz, Michał Müller, Franciszek Brandt, Teodor Czuma, Józef Rożejowski, Józef Kowarz, Waleryan Mikulicz, Franciszek Krulisch, Marcin Chmielewski, Leonard Petelenz, Oskar Schiefer, Jan Beinhauer, Piotr Mitschke, Edmund Bobik i Adolf Semp.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Russkij Kur. opisuje proces, który temi dniami toczył się przed ławą przysięgłych w Moskwie, a którego bohaterem był niejaki Bajstrjukow, ajent tajnej policyi. Był on jednym z najbardziej przez rząd cenionych ajentów; uważany był przez władze za człowieka nieskończenie pewnego, sumiennego, sprytnego. Powierzano mu też najbardziej drażliwe misye, i wysyłano go zawsze na stanowiska najbardziej niebezpieczne. I tak np. podczas bytności cara Aleksandra III w Moskwie, Bajstrjukow pilnował Kremlu. Właśnie wtedy popełnił zbrodnię, za którą teraz wskutek potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych, zostanie zesłanym na Sybir. Z rozprawy okazało się, iż w dzień, w którym car przybył do Moskwy, Bajstrjukow z oddziałem podwładnych sobie tajnych i jawnych ajentów czyli policyantów, stał na posterunku na placu w Kremlu. Obowiązkiem jego było śledzić, czy w tłumie niema nihilistów. A tłum ludu był tak wielki na placu, że literalnie tworzył jak gdyby zbitą masę. Wśród tego tłumu znajdował się pewien kupiec, Iljin, a w kieszeni jego kaftana był portfel mieszczący 5000 rubli w banknotach i asygnatach kasowych. P. Bajstrjukow, który przez swoich ajentów wiedział, że Iljin posiada w tej chwili tę kwotę przy sobie, zamiast śledzić nihilistów, śledził Iljina, i przy sposobności, podczas ścisku w tłumie, rozciął Iljinowi kaftan nader zręcznie i wyjął ów portfel. Około godziny 2 popołudniu car wrócił do pałacu, a tłumy poczęły się rozchodzić. Wtedy jen. Kozłow dał rozkaz Bajstrjukowowi, aby udał się wcześnie na mikołajewski dworzec i tam pilnował nadejścia pociągu z Petersburga, bo otrzymano doniesienie, że partya nihilistów przybywa z nadnewskiej stolicy. Bajstrjukow opuszcza tedy Kreml, a ponieważ do nadejścia pociągu ma parę godzin czasu, więc udaje się do domu gry (instytucya surowo przez ustawy zakazana w caracie) i tam gra w karty. Z początku nie wiedzie mu się, karta mu nie idzie, a z pieniędzy Iljina niemal cała gotówka przeszła już do ręki partnerów. Wtem zaczyna mu się uśmiechać fortuna.

Trzeba więc oczywiście korzystać ze szczęścia. Bajstrjukow nie udaje się przeto na dworzec, chociaż godzina nadejścia pociągu uderzyła, lecz gra dalej, aż do trzeciej godziny w nocy. W rezultacie okazało się, iż szanowny ajent odegrał się zupełnie i nadto wygrał jeszcze ze 200 rubli. Z wesołem więc obliczem zgłasza się nazajutrz do raportu i oświadcza, iż z Petersburga nie przybył żaden nihilista. Jako ciekawy szczegół zanotować jeszcze winniśmy, że Bajstrjukowowi, jako człowiekowi nieskończenie sumiennemu, powierzono wykrycie zbrodniarza, który na placu w Kremlu okradł Iljina. To też szukał on go tak niedbale, iż od lipca roku zeszłego aż do stycznia b. r. nie mógł trafić na jego ślad. Dopiero przypadek, mianowicie okoliczność, iż Iljin miał ponotowane numera asygnat kasowych, wprowadził władze sądowe na właściwy tor. Złowiono człowieka, który wymieniał te asygnaty i po nitce numerów dotarto do kłębka — do Bajstrjukowa. Rozprawa odsłoniła także wiele innych jeszcze sprawek ciekawych z dziejów carskiej tajnej policyi, jak n. p. to, że Bajstrjukow pobierał od rządu 200 rubli miesięcznej pensyi; a nadto pewien jubiler płacił mu miesięcznie 20 rubli, pewien kantor bankierski 30 rubli, pewien kupiec 15 rubli, inny 10, inny 5 i t. d., słowem mnóstwo osób wypłacało miesięczną pensyę Bajstrjukowowi dla zagwarantowania się od kradzieży. Wykryło się także, że z małemi wyjątkami wszyscy ajenci tajnej policyi są kryminalistami. W procesie figurowało kilkunastu jako świadków i każdy z nich podczas indagacyi *ad generalia* zeznawał, że był bądź na Sybirze, bądź w aresztanckich rotach, skazany za kradzież, oszustwo lub nawet morderstwo. Po odbyciu kary, wypuszczony na wolność, każdy z nich wstępował do tajnej policyi.

Gazety petersburgskie, jak *St. Petersburgskija Wiedomosti* donoszą o ważnem postanowieniu, dotyczącem gubernii Mohylewskiej. W roku 1865 wydane zostało rozporządzenie, zabraniające mieszkańcom zachodnich gubernij, urodzonym w obrębie tychże gubernij (Polakom) wstępować do służby rządowej. Obecnie rozporządzenie to zostało uchylone co do gubernii Mohylewskiej. Przewidują, że interdykt powyższy zostanie powoli zniesiony i w pozostałych guberniach zachodnich.

Nowosti i Now. Wr. donoszą, iż aresztowanie Kobozewa v. Bogdanowicza umożliwiło nieznęczne wysłowienie się jednego z podsądnych w ostatnim procesie. Kobozew v. Bogdanowicz zaaresztowany został w Moskwie, gdzie ściągnął na siebie uwagę władzy z powodu ponownych zbrodniczych przedsięwzięć i zamiarów. Aresztowanego przewieziono do Petersburga. Zwołano do zarządu policyi wszystkich stróżów domów petersburgskich, a jeden z nich poznał w więzieniu handlarza serów z ulicy Małej Sadowej.

Zwiększenie opłat wpisowych, staje się coraz bardziej prawdopodobnem. Pogłoski o tem zwiększeniu odwoływane następnie przez te same gazety, które je podały uprzednio, nabierają obecnie wszelkich cech prawdopodobieństwa. *Strana* powiada, że ze źródeł najzupełniej kompetentnych dowiedziała się, że ministeryum oświecenia postanowiło podnieść opłaty tymczasem w gimnazyum półtawskim z 30 rub. do 40 rub. rocznie, w kiszyniowskiem z 26 do 40 rub., w kijowskim gimnazyum ustanowiono dla klas przygotowawczych 30 rub. rocznie, czterech niższych 40 i pozostałych wyższych po 45 rub. rocznie.

Korespondent do *Nowoje Wremia* z Odessy donosi, że wykryty został w tych dniach trzeci uczestnik zabójstwa jenerała Strelnikowa, to jest ten, który płacił handlarzowi za konia. Koń ten zostanie sprzedany przez licytacyę na rzecz robotników rannych przy ujęciu Żelwaczowa i Chałturyna. O jednym z tych dwóch zbrodniarzy stanu korespondent opowiada, że usłyszawszy wyrok rozpłakał się, zatrząsł się i na Chrystusa błagać począł sędziów i przekonywać ich, że nie jest zabójcą, że tylko pomagał towarzyszowi; nie jest tyle winien, co on, że nie powinien być powieszony i t. d.

Jedną z przyczyn rozruchów antiżydowskich na południu Rosyi *Gołos* nie bez pewnej słuszności upatruje w dziennikarstwie partyi t. z. „narodników,“ tj. przyjacieli ludu *par excellence* i jego wrzekomej „narodowo-rosyjskiej kultury,“ a zaciętych wrogów „zgniłej“ cywilizacyi zachodniej. Mówi on o tej partyi, że ona, stawiając wyżej nad wszystko lud, przez samą konsekwencyę musi znajdować dobrem wszystko, cokolwiek odeń pochodzi, nawet usprawiedliwiać najdziksze jego wybryki, skoro tylko są one wytworem jego usposobień „narodowych,“ bez przymieszki jakichkolwiek wpływów z zachodu. „A cóż może być bardziej samodzielnie-ludowego, bardziej „narodowego“ — powiada *Gołos* — niż pogromy żydowskie, czynione przez same tylko masy ludowe, bez żadnego udziału inteligencyi, zarażonej cywilizacyą „zgniłego“ zachodu, który przecież u siebie podobnych „hec“ nie wyprawia? Jakże więc pp. publicyści partyi „narodników“ mogą niezachwycać się podobnemi objawami samodzielności naszej narodowej, i jak mogą tych zachwytów swoich tym lub owym sposobem nie wypowiedzieć?“

Ztąd — zdaniem *Gołosa* — wypływa dowód zasadniczego fałszu doktryny słowianofilskiej, jak niemniej — coś jeszcze ważniejszego, a mianowicie: „Że zostając wiernymi sobie, Słowianofile i „narodnicy,“ muszą mimowolnie stać się obrońcami tych barbarzyństw i wyuzdanych okrucieństw, których widownią jest dziś Rosya, a od których niech Bóg zachowa każdy kraj i naród.“

Pop dopełnia poświęcenia otwarcia hipotek w Piotrkowie. Jak wiadomo, z powodu organizacyi sądów w Kongresówce utworzono wydział hipoteczny w Piotrkowie i przewieziono tam z Kalisza 816 ksiąg hipotecznych, a z Kielc 340, które obejmują razem 950 majątków ziemskich. W sobotę dnia 22 kwietnia nastąpiło tam uroczyste otwarcie rzeczonego wydziału. Poświęcenia zaś dopełnił nie ksiądz katolicki, jak to być powinno ze względu na to, że religia katolicka jest religią znakomitej większości mieszkańców, ale pop prawosławny, którego owieczek jest zaledwie kilkadziesiąt tysięcy rozrzuconych po całem Królestwie, i to nawet niestałych mieszkańców, tylko czasowo przebywających.

Petersburgskij Listok donosi, że w miasteczku Smile (Ukraina, powiat Taraszczański) zdarzył się w Wielką sobotę wieczorem, następujący wypadek: koło kościoła zgromadziły się tłumy ludu prawosławnego, oczekującego początku nocnego nabożeństwa w poblizkiej cerkwi, które zazwyczaj rozpoczyna się o północy zaledwie, gdy tymczasem w kościele nabożeństwo (rezurekcyjne) już się odprawiało. W tem gdy wyszła z kościoła na zewnątrz procesya, z tłumów ludu prawosławnego zaczęły padać poza ogrodzenie kościelne kamienie. Ciemność nocy nie pozwalała dojrzeć, kto mianowicie kamieniami ciskał, ale tymczasem padał ich tak gęsty grad, że między uczestnikami nabożeństwa w kościele powstał niesłychany popłoch, gdyż kilkanaście kamieni ugodziło w ludzi, raniąc ich i zbijając z nóg. Ksiądz celebrujący i wszyscy pobożni, zaniedbując rozpoczętej procesyi, rzucili się tłumnie do kościoła, gdy tymczasem deszcz kamieni nieustawał i ze strony napastników dawały się słyszeć głośne szyderstwa i groźby. „Szczęściem, dodaje dziennik, zadzwoniono do cerkwi, lud więc prawosławny porzucił „swawolę“ i udał się na nabożeństwo. Zawsze jednak jest jeszcze kilka osób rannych kamieniami, a winnych awantury nie ujęto i niestarano się ująć, gdyż noc stała temu na przeszkodzie.“

Ciekawem jest wystąpienie odeskiego organu izraelickiego *Woschod* w sprawie rozruchów antiżydowskich. Dziennik ten powiada: Niepodobna dość się wydziwić temu tchórzowstwu i niedołęstwu nie do darowania, z jakiemi ofiary pogromów pozwalają siebie bić, rabować, rujnować i wszelkie popełniać nad sobą gwałty. Rozum ginie w domysłach, jakim sposobem dwudziestotysięczna ludność żydowska (w Bałcie) bez żadnego oporu, jakgdyby stado baranów poddaje się na hańbę i ruinę wściekłym ludziom, których liczba równa się zaledwie dziesiątej części ludności żydowskiej, i w dodatku: dlaczego ta ludność, przewidując zbliżanie się katastrofy, nie stara się powziąść właściwych środków dla energicznej a względnie dość łatwiej samo obrony?..

O jakiej mianowicie „samoobronie“ mówi *Woschod* — widzieć to można wyraźnie z następującego ustępu tegoż artykułu:

„Być bardzo może, że kiedy sami żydzi wezmą się energicznie do własnej obrony, to przy pierwszem starciu z napastnikami i rabusiami, napad stanie się w początku silniejszym, zacieklejszym, krwawszym. Lecz to przetnie niezawodnie dalsze napady i zapobiegnie ich skutkom. Sile brutalnej trzeba przeciwstawić siłę: to jedno, co może ją uśmierzyć i złamać.“

Wystąpienie to przestraszyło widocznie *Nowoje Wremia*, lubujące się w ogóle w napadach na bezbronnych żydów, gdyż dziennik ten powiada: „*Woschod* chce widocznie odświeżyć w pamięci żydów zasadę Mojżeszową:“ „Oko za oko, ząb za ząb“. Ale rozumie to pismo, że tym sposobem propaguje formalną wojnę domową, ze wszystkiemi jej okropnemi skutkami? A jeżeli rozumie, to cóż myślą sobie odnośne władze, pozwalające propagować podobne rzeczy?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 maja.

Minister skarbu Dr Dunajewski przybył rannym pociągiem z Wiednia na odbyć się mający dziś wieczorem ślub p. Estreicherówny bratanki swojej małżonki, która już od kilku dni bawi w mieście naszem.

— **Nabożeństwo** w rocznicę Konstytucyi 3 maja odprawionym będzie jutro (w środę) o godzinie 11 zrana w kościele O. O. Dominikanów.

— **Procesya** z głową Ś. Stanisława odbędzie się we czwartek o godzinie 9ej zrana z katedry na Wawelu do kościoła Ś. Floryana.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył p. Władysław Żeleński do rąk prezydenta Dra Weigla kwotę 370 złr., jako czysty dochód z koncertu jego na fundusz pomnika urządzonego. Kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności N. 54,189.

Na tenże cel złożył dodatkowo reprezentant księgarni K. Prohaski z Cieszyna do rąk prezydenta Dra Weigla kwotę 5 złr. 50 c., jako czysty dochód z przedłużonej na jeden dzień wystawy fotografij obrazów Wereszczagina na powyższy pomnik. Kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności N. 54,189.

— **Na posiedzenie Komitetu** pomnika Mickiewicza przyjechali: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prof. Antoni Małecki, p. Łoziński red. *Gaz. Lwowskiej*, Konstanty hr. Przezdziecki, Dr Leo red. *Gaz. Polskiej*.

— **Obrazy**, pozostałe po zmarłym ś.p. Józefie Cholewiczu, z którego śmiercią straciliśmy znakomitego restauratora obrazów, są do nabycia. Zbiór to nie wielki, ale w nim uderzają dwa bardzo pięknie malowane obrazy kwiatów zgrupowanych, kilka cennych obrazów, należących do historyi sztuki w naszym kraju, jako też i niektóre szkoły włoskiej z XVIII w. itp. Obrazy te można oglądać w mieszkaniu, które zajmował ś. p. Józef Cholewicz, t. j. Rynek główny L. 5, róg ulicy Siennej.

— **Z cyrku Sidolego.** Występujący w „Kopciuszku“ maleńki Franio Sidoli odbył dziś w południe uroczysty objazd w koło miasta, po rynku i po ulicach w czterokonnej swej karetce kopciuszkowej rozrzucając tysiące programów dzisiejszego na swój benefis przedstawienia. Towarzyszył mu bliższy jego orszak w dwóch takich samych karetkach, tudzież cała kawalkada konna wszystkich kobiet i mężczyzn występujących w cyrku.

— **Modlnica** 30 kwietnia. W Nrze 97 *Czasu* z d. 28 kwietnia r. b. ogłoszono sprawozdanie z wizyty kanonicznej X. Biskupa krakowskiego, odbytej w dniach 22, 23, 24, 25 i 26, w parafiach i wsiach poblizkich Krakowa, jak: Bronowice, Modlnica, Giebułtów, Bolechowice i Karniowice, a która to wizytacya, dopełniona jaknajściślej, jak z jednej strony dowiodła całej troskliwości najwyższego dyecezyi pasterza o dobro powierzonego jego pieczy kościoła i szkoły, tak z drugiej, dała chlubne świadectwo wierności dla kościoła ludności miejscowej, która nietylko zewnętrznemi radości oznakami, ale i zachowaniem się pełnem uszanowania i pokory umiała ocenić dostojeństwo i zasługi duchownego swego zwierzchnika i tłumnie się doń garnęła po naukę i błogosławieństwo. W sprawozdaniu tem, gorąco lecz pobieżnie, bo zapewne pod wrażeniem pierwszych chwil pobytu najdostojniejszego kapłana napisanem, pominięto niektóre szczegóły uzupełniające pamiętną tę na czas długi dla rzeczonej okolicy pasterską wizytę. Chcemy tu wpomnieć o udziale, jaki w niej wzięli miejscowi obywatele i kollatorzy, którzy oznakami czci i uwielbienia dla odwidzającego parafie te dostojnika kościoła okazywanemi, dawali ludowi przykład i naukę, jak wysoko biskupa swojego czcić i z jak pełnem zbliżać się doń winien zaufaniem. A oznaki te tem były silniejszemi, tem serdeczniejszemi, im żywiej nasuwały im się wspomnienia chwil błogich, niegdyś w koleżeństwie i przyjaźni z X. Biskupem przeżytych, gdy wspólne kojarzyły wszystkich uczucia braterstwa, wspólne żywiono nadzieje i wspólne czyniono ofiary i poświęcenia. Rozrzewniającym zwłaszcza był widok, gdy kollatorzy modlniccy poprowadzili dostojnego a sędziwego gościa pod ową starodawną, wypruchniałą już a zielenią pokrytą jeszcze lipę, pod którą tradycya kazała krakowianom przyjąć słowa, spieszącego na apostolstwo do Prus świętego Wojciecha. Gdy Biskup nasz pod nią stanął i ku towarzyszom się zwrócił, zdawało się, że patron ten Polski ożył, by nam nowego udzielić błogosławieństwa, na dalszy trud żywota, a lipa owa była jakoby arką przymierza łączącego nierozerwalnemi węzły żywot najdawniejszego z najnowszym ziemi krakowskiej pasterza.

Jeden z mieszkańców Modlnicy.

— **Z pod Krakowa** 30 kwietnia. X. Albin Dunajewski, biskup krakowski, przybył wczoraj o godzinie wpół do 4ej popołudniu do Zielonek na wizytę kanoniczną. Wprowadzony uroczyście do kościoła przy odgłosie dzwonów, salw moździerzowych i pieśni „Kto się w opiekę,“ wyjaśnił w mowie właściwy cel swego przybycia i w gorących słowach zachęcał parafian, aby stale trwali w wierze św. katolickiej. Potem odprawiwszy nabożeństwo i dokonawszy szczegółowo wizyty kościoła, udał się do miejscowej szkoły, pięknie przybranej, gdzie wraz z miejscowym nauczycielem, oczekiwali go także nauczyciele szkół sąsiednich i licznie zebrana młodzież, uczęszczająca do szkół w Zielonkach i Prądniku Białym. Za wejściem do sali, powitał dostojnego Pasterza miejscowy nauczyciel p. Jan Kruczek, wyrażając szczerą radość w imieniu tej szkoły, która od czasu swego istnienia, pierwszy raz w swych progach wita Biskupa. Następnie powitał go piękną przemową p. Jan Koppens, młodszy nauczyciel szkół w Prądniku Białym, witając go radośnie imieniem tejże szkoły. Nadto dodał, że słowa wypowiedziane przez X. Biskupa do zgromadzenia nauczycieli w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie podczas nabożeństwa przed rozpoczęciem zeszłorocznej konferencyi okręgowej, głęboko utkwiły w ich sercach i stały się dla nich wskazówką, że szkoła tylko w ścisłej łączności z kościołem zdoła zdążyć do swego wzniosłego celu.

X. Biskup, dziękując za te szczere powitania, zapewnił, że znając dobrze trudne obowiązki i mozolną pracę stanu nauczycielskiego, wysoko też ceni ten zaszczytny zawód, do którego i sam długo należał, albowiem od przyjęcia święceń kapłańskich, aż do chwili wstąpienia na stolicę biskupią, pełnił bez przerwy na różnych stanowiskach obowiązki nauczycielskie, i dziś, jako Biskup, chętnieby im się jeszcze poświęcił, gdyby inna praca nieprzeszkadzała mu w podjęciu tej pracy. Dodał zarazem, że szkoła wtedy dopnie swego wzniosłego celu, kiedy spełni nadzieje, jakie w niej pokłada Monarcha, Kościół i społeczeństwo, a mianowicie, jeśli wychowa dzielnych obywateli kraju, wiernych synów kościoła i pożytecznych członków społeczeństwa. Wreszcie przyrzekł, że przy pierwszej sposobności odwidzi także szkołę w Prądniku Białym. Potem rozpoczął z dziatwą katechizacyę, która trwała dwie godziny, a wreszcie odwidziwszy miejscowego nauczyciela, późnym już wieczorem wrócił na noc do Krakowa. Dziś po godzinie 8ej przybył znowu do Zielonek, a odprawiwszy mszę św., wypowiedział od ołtarza piękną naukę i udzielił błogosławieństwa Ojca Ś. Po procesyi, w której brał udział, przez parę godzin bez przerwy udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 620 osób. Popołudniu, po krótkim wypoczynku, odprowadzony przez duchowieństwo, obywateli okolicznych i tłumy ludu, wrócił do Krakowa. Dalszą wizytę dekanatu Bolechowickiego będzie odbywał w czerwcu.

— **Wczoraj** o godz. 5 po połud. wyruszył ze Lwowa znowu pociąg, wiozący 213 żydów-emigrantów rosyjskich. Na peronie kolejowym znajdował się tutejszy komitet emigracyjny, wraz z angielskimi delegatami. Rabin Löwenstein żegnał odjeżdżających stósowną przemową. Ze strony emigrujących przemawiał, dziekując za pomoc i przyjęcie, siwowłosy starzec. Emigranci zaopatrzeni zostali na drogę w stósowne pożywienie i odzież. Jutro przybywa z Brodów drugi pociąg z emigrantami. Słyszeliśmy, że mają odtąd trzy takie pociągi odchodzić tygodniowo. Piękna pogoda ściągnęła wczoraj na dworzec kolei Karola Ludwika liczną publiczność, złożoną przeważnie z izraelitów, którzy przybyli pożegnać swych jednowierców, udających się w daleką podróż.

Komitet emigracyjny lwowski otwiera z dniem dzisiejszym biuro swe przy przy ulicy Sykstuskiej w domu Dubsa naprzeciw poczty. Mamy nadzieję, że komitet tutejszy zajmie się energicznie uporządkowaniem sprawy emigracyjnej. Mniemamy również, że zamożni izraelici tutejsi nie będą się wyłącznie spuszczać na Anglików, lecz i sami także zarządzą jakieś składki na rzecz emigrantów. Zwracamy w tym względzie ich uwagę na umieszczoną dziś w naszym dzienniku wiadomość o postępowaniu i ofiarności izraelitów warszawskich. Sądzimy również, że acz kolwiek zasada nieprzyjmowania emigrantów z Królestwa i wogóle ziem polskich ma pewne racye za sobą, te jednak nie zdaje nam się, ażeby należało zbyt dogmatycznie obstawać przy tej zasadzie, przynajmniej wtedy, gdyby liczniej zgłaszać się zaczęli i emigranci krajowi.

Co się tyczy emigracyi do Palestyny, dowiadujemy się, że W. Porta wzbrania się przyjmować emigrantów. W celu usunięcia tego zakazu, wyjeżdża podobno do Konstantynopola p. Oliphant.

O Emigracyi żydów donosi *Dziennik Polski* pisze: Wiadomo jest powszechnie, iż napływ żydów, emigrantów rosyjskich, zwiększa się nieustannie i z czasem przybrać może większe jeszcze rozmiary. W Brodach od kilku już miesięcy przebywa znaczna ilość żydów, chroniących się przed prześladowaniami w caracie i pozbawionych środków do życia. Dziś liczą ich tam na trzy blisko tysiące. Do Lwowa też, w ostatnich dniach, po zaburzeniach w Bałcie i innych miejscowościach na południu Rosyi, przybyło już paruset emigrantów. Nie wiem, jakbyśmy sobie dali radę z tą emigracyą w kraju posiadającym tak już znaczną ilość żydowskiego proletaryatu, gdyby nie przedsiębiorczy Anglicy. Zawiązany w Londynie komitet pomocy dla żydów, zmuszonych emigrować z caratu, przysłał tu do nas swych delegatów, pp. br. Montague, bankiera, i dra Ashera, lekarza. Przybył także do Lwowa p. Lawrence Oliphant, z małżonką, filantrop, zajmujący się od dawna projektem emigracyi żydów do Palestyny. Za inicyatywą przybyłych z Anglii delegatów zawiązał się w tych dniach we Lwowie osobny komitet emigracyjny, który pośredniczyć ma między komitetem głównym londyńskim, a emigrantami. Wszystkie przytem komitety nadgraniczne, jakie się mogą utworzyć, pozostaną względem komitetu lwowskiego w stosunku filialnym. Zawiązany już dawniej komitet w Brodach również postawiony został w zawisłość od komitetu lwowskiego.

Po porozumieniu się delegatów londyńskich z komitetem lwowskim i brodzkim, postanowiono wysyłać z Brodów dwa pociągi emigrantów tygodniowo, każdy po 150 osób. Do pociągów tych mają być przyłączani częściowo emigranci przybyli dotąd do Lwowa, komitet jednak pragnie uważać Brody za główny punkt zborny i ma zamiar nie przyjmować nadal emigrantów, zgłaszających się doń bezpośrednio we Lwowie. Dla ulżenia przytem nędzy, panującej wśród emigrantów brodzkich, komitet londyński przeznaczył na zaspokojenie pierwszych potrzeb 600 złr. tygodniowo. Środki te zresztą uznano za niedostateczne i delegaci angielscy, przekonawszy się naocznie o opłakanem położeniu emigrantów w Brodach, telegrafowali do Londynu, żądając, zwiększenia zapomogi. Zrobiono również przedstawienie co do zwiększenia transportów z emigrantami. Przy wyborze kwalifikujących się do natychmiastowego wysłania emigrantów komitet bierze pod uwagę zarówno długość wyczekiwania, jak i położenie osobiste emigrantów. Ci ostatni przytem tu klasyfikowani są ze względu na posiadane kwalificye i złożoną deklaracyę. Stósownie do tego mają być w odpowiednie miejscowości Ameryki wysyłani. Rolnicy np., a wbrew oczekiwaniu, wielu się deklaruje na rolników, mają być wysyłani do Kanady, gdzie każda rodzina otrzyma 160 akrów (4 morgi) do uprawy. Po przybyciu na miejsce każdy z wysyłanych emigrantów otrzyma: mężczyzna po 5 funt. sterl. (50 guld. w złocie), a kobieta i dzieci po 2 funty. Asygnaty na te kwoty wydaje komitet wysyłający.

Znajdujący się tu emigranci dosyć korzystnie się przedstawiają, daleko lepiej od żydów, wegetujących po miasteczkach galicyjskich. Sama powierzchowność ich jest więcej zbliżoną do innych mieszkańców. Nie noszą tradycyjnych pejsów, chałatów i tym podobnych średniowiecznych pozostałości, lecz ubierają się przeważnie w strój więcej europejski. Wszyscy prawie mówią bardzo dobrze po rosyjsku, niektórzy i po polsku. Żargonu żydowskiego wielu nie używa zupełnie. Między emigrantami znajduje się przy tem wielu rzemieślników i w ogóle ludzi pracy. W pewnym względzie Rosya traci w nich wielu pożytecznych pracowników.

Główny komitet londyński nosi nazwę „Mansion-House-Comité“. Działać on ma zupełnie nienawiśle od „Alliance Jsraëlite“. Komitetowi lwowskiemu przewodniczy p. Lazarus, dyrektor banku hipotecznego, zastępcami są pp. dr Byk i Buber Salamon, sekretarzami pp. dr Bernard Goldmann i Zygmunt Rucker, zastępcą sekretarza p. Klermann. Ściślejszy komitet lwowski składa się z 12 członków, szerszy z 50. Goszczący tu pp. Montague i Asher, wyjeżdżają w dniu jutrzejszym do Pesztu, państwo Oliphant do Konstantynopola. Emigracya skierowana jest via Hamburg. Kolonizacya Palestyny w tej chwili nie jest w planie, póki nie zostaną porobione konieczne przygotowania. Londyńscy goście byli nader uprzejmie podejmowani przez izraelitów tutejszych, i wynoszą z kraju naszego nader przyjemne wrażenie.

Dodamy jeszcze pod koniec, że komitet postanowił z zasady nie przyjmować emigrantów z Królestwa Polskiego i Galicyi.

— **Dziennik** *Silesia* wychodzący w Biały umieścił sensacyjne doniesienia z Krakowa, jakoby ni mniej ni więcej, tylko odkryto tutaj drugą historyę słynnej Barbary Ubryk. W doniesieniu tem p. Lisicki właściciel restauracyi w Bielsku opisuje srogie katusze, jakie znosi siostra jego zakonnica w Zgromadzeniu pp. Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie. Wobec tego doniesienia, pragnęliśmy, jak najprędzej dojść do wyjaśnienia, i przekonać się, czy w tej sprawie istnieje jakiekolwiek nadużycie, lub też czy jest to *eine Klostergeschichte* wysnuta z powietrza. Udaliśmy się przeto do władz kościelnych i na podstawie aktów możemy stanowczo wyjaśnić przyczyny zajścia, które ma wcale odmienny charakter, niż ten, jaki *Silesia* mu nadaje. Niema tu bowiem mowy o żadnem prześladowaniu zakonnicy, ale raczej o napaściach na przełożoną i zgromadzenie ze strony opornej zakonnicy. Rzecz się tak ma: Siostra Anna Lisicka urodzona w roku 1846, wstąpiła do zgromadzenia w roku 1866, złożyła zaś śluby w roku 1869.

Od pół roku po wyborze nowej przełożonej wyłamywała się ustawicznie z pod posłuszeństwa klasztornego, głównie zaś odmawiała spełnienia dwóch obowiązków; podawania siostrom potraw w tygodniu, który z kolei na nią przypadał, oraz czytania na głos książek religijnej treści. Wszelkie przedstawienia, perswazye tak przełożonej jak innych sióstr i X. kapelana zostawały bez skutku, a siostra Lisicka kładła się do łóżka udając chorą, gdy na nią przychodziła kolej posługi lub czytania. Opór ten trwa już pół roku i wzmaga się coraz bardziej, skutkiem poparcia jakie znajduje z zewnątrz. Od paru tygodni mianowicie klasztór nachodzą przyjaciele i krewni, siostry Salomei i obrzucają najobelżywszemi słowy matkę przełożoną, całe zgromadzenie oraz X. kapelana. Stan ten niepokoju wewnątrz i napadów z zewnątrz staje się coraz bardziej nieznośnym, dla tego życzeniem jest Zgromadzenia, aby po odjęciu ślubów zakonnych siostra Salomea mogła jak najprędzej klasztór opuścić. Zdaje się jednak, nie jest to jej zamiarem, chce w klasztorze pozostać, ale niechce poddać się posłuszeństwu i najlżejszym nawet obowiązkom. Przełożona zgromadzenia oddawna zawiadomiła zarówno prowincyała we Lwowie, jak i konsystorz biskupi o tej przykrej domowej waśni.

— **Znowu pożar teatru.** „Princes-Theater“ w Pormouth padł w zeszły wtorek zrana łupem płomieni aż do fundamentów. Powód pożaru dotąd niewiadomy. Policya pilne przeprowadza śledztwo, aby zbadać przyczynę tej w ostatnich czasach jakby epidemicznej klęski.

— **Ulepszenie techniczne na drogach żelaznych** dla zapewnienia bezpieczeństwa jazdy znajdują coraz szersze zastosowanie. Na stacyi drogi moskiewskiej w Petersburgu czynione były próby elektrycznego oświetlenia drogi z parowozu podczas biegu pociągu. Na lokomotywie ustawioną jest maszyna Braderhonda o trzech cylindrach, zasilona parą z kotła parowozu. Maszyna ta wprowadza w ruch maszynę elektrodynamiczną Schuckerta o stałym prądzie, połączoną z regulatorem znajdującym się w latarni systemu Jansena z odbijającym reflektorem. Latarnia umieszczoną jest na przodzie lokomotywy, na wierzchu, w górnej części komina. Droga przed pociągiem oświetlona jest na pół wiorsty. Wynalazek ten dla bezpieczeństwa jazdy zwłaszcza w czasie ciemnych nocy będzie miał ważne znaczenie; warto więc, aby inne koleje żelazne, na których wypadki spotkania się i wykolejenia pociągów nie są rzadkością, pomyślały o zastosowaniu tego ulepszenia.

— **Proces skandaliczny** rozpoczął się w ostatnich dniach kwietnia przed sądem cywilnym w Paryżu między dwiema księżnemi, którego przebieg jest następujący: W dniu 1 kwietnia 1875 zaślubił książę Chaulnes syn księżny Chevreuse 16-letnią księżniczkę Galicin. Książę wniósł 10 milionów w dobrach, podczas gdy narzeczona, świetniejąca nadzwyczajną pięknością, miała przeznaczone w posagu tylko 100 tysięcy fr., które nigdy wypłacone nie zostały. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Młody książę wychowany przez energiczną matkę swoją w zasadach katolicyzmu, był poważny i stronił od świata, księżna przeciwnie rzucała się w wir towarzyski i pragnęła błyszczeć w salonach. Namiętna miłość księcia kazała mu zamykać oczy na niejedną ekscentryczność, tem bardziej, że małżeństwo pobłogosławionem było trojgiem dzieci, z których dwoje żyjących: 6-letnia dziewczynka i 4-letni chłopiec. W r. 1881 doszło do tego, że książę podać musiał o separacyę i prezes sądu paryskiego postanowił, że nadzór nad dziećmi powierzony ma być ojcu, a matka może je tylko trzy razy na tydzień widywać. W krótce potem umarł książę i wdowa zażądała sądownie oddania sobie dzieci, które pozostały u babki swej księżny Chevreuse. Sąd jak również rada familijna rozstrzygnęły na korzyść księżny Chevreuse. Księżna Chaulnes usiłowała niedawno z pomocą kilku ludzi gwałtem wykraść dzieci z zamku Sablé, siedziby księżny Chevreuse, z powodu czego wytoczono jej proces.

— **Kradzież zapasów wojennych** odkryto w fortecy Dynaburgskiej. *Gołos* donosi, że komisya śledcza nie ukończyła jeszcze swej czynności, wszelako stwierdzono już znaczny brak prochu.

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

We czwartek 4go: *Pojęcia pani Aubray*, kom. w 4 aktach Dumasa.

W sobotę 6go: *Rodzina Fourchambault*, kom. w 5 aktach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 1go maja piękna pogoda; term. od 6·1 doszedł do 27·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 2go maja stan jego był 744·6 millim., term. 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę 3go maja: Znalezienia Ś. Krzyża.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza zapowiedziane na godzinę 11 przed południem, zostało odłożonem na godzinę 5, celem pozostawienia czasu warszawskim członkom Komitetu do sformułowania wniosków, które mają zamiar przedstawić Komitetowi.

Wieczorek muzyczny krakowskiego klubu Cytrzystów odbył się wczoraj w sali Redutowej w celu przysporzenia funduszu na zakupno Gladyatora Welońskiego. Piękny ten cel, jak niemniej bardzo urozmaicony program wieczorku zwabiły do sali dość licznych słuchaczów, pomimo niepomyślnej dla koncertów pory, gdy wszystko co żyje pragnie użyć wiosny w przechadzce po świeżem powietrzu. Nie miała jednak powodów zgromadzona publiczność żałować chwil na wieczorku spędzonych, repertoar bowiem jego, acz uległ w szczegółach niejakim zmianom (prof. Lieball niemógł przyjąć przyrzeczonego udziału), zadowolnił wszakże lubowników muzyki zupełnie, a niektóre numera wywołały szczere z ich strony oklaski. Do takich zaliczyć należy: *Trio* Mozarta, wykonane przez amatorów na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli, *Ermuthigung* Marschera i *Piosnkę dziewczęcą* Żeleńskiego, odśpiewane przez p. J. Fuchsa, artystę opery wiedeńskiej, którego talent, uznany już w szerszym świecie muzycznym, jest jedną z chlub naszego miasta, trzy solo na cytrę, wykonane pięknie przez p. R. Kleinu, między któremi *Polonaise Brillante* Webera i jeszcze parę rzeczy solowych, odegranych na fortepianie przez pannę Bukowską, młodą a już wielkie rokującą nadzieje artystkę, której gra odznacza się niepospolitym wdziękiem i uczuciem. Niemałą też ozdobę wieczoru stanowiła deklamacya p. Zenoniego, której sam wybór przynosi już chlubę gustowi młodego artysty. Wypowiedział on może nigdy jeszcze niedeklamowaną publicznie, chociaż tak piękną satyrę książęcia naszych poetów I. Krasickiego: „A ponieważ dostałeś, siłdrogo cenił“, a wypowiedział ją z taką werwą, siłą i humorem, że słuchacze prawdziwym gromem oklasków wyrażali mu kilkakrotnie wdzięczność za tak miłą i niezwykłą niespodziankę.

Jan Królikowski przybędzie w tych dniach do Lwowa, gdzie rozpocznie szereg gościnnych występów.

Nadine. W paryskim teatrze „Bouffes du Nord“ został przedwczoraj przedstawiony po raz pierwszy dramat słynnej komunistki Ludwiki Michel p. t. *Nadine*. Telegraf donosi o przebiegu tego wieczora. Sala przedstawiała ciekawy widok. Na galeryi siedzieli rewolucyoniści, komunistki i nihiliści. W sztuce, odbywającej się za rządów Paskiewicza w Polsce, występują rosyjscy rewolucyoniści jak Herzen, Bakunin. Dowodzą oni powstańcami (!), ale po silnym oporze zostają pokonani. W ogóle cała sztuka wywołała śmiech publiczności inteligentniejszej; górne zaś sfery sali, biorąc te wybuchy dobrego humoru za osobistą obrazę, zaczęły odpowiadać w sposób dosyć grubiański, tak, że właściwe przedstawienie przeniosło się ze sceny do sali. W końcu wywołano autorkę, która się jednak nieukazała.

Rozmaitości.

Odkrycia, wynalazki i nowości techniczne.

Muchy oczyszczają powietrze. Sławny angielski chemik Emerson złapał raz tłustą muchę, i badając ją pod mikroskopem, czterystakrotnie powiększającym, znalazł całą pokrytą owadami. Inne egzemplarze tak samo się przedstawiały. Pewnego dnia spostrzegł, jak dwie muchy skrzętnie ryjakami swemi czyszczą papier, w jednym punkcie dotykały. Wywijając tem papierem jakiś czas pod mikroskopem przekonał się, że jest cały pokryty owadkami. Ten papier i te muchy przekonały go, że ten cały brud pochodzi z powietrza, nasyconego wyziewami potraw i trunków, to też w takiem powietrzu muchy się uwijają, bo oddają je do mikroskopu żyjątka, stanowią badania. W brudnych cuchnących miejscach, najwięcej much się gromadzi, i tam najtłuściejsze; w czystem świeżem powietrzu nie lubią przebywać i są zwykle chude. Z tego wynika, że muchy niszczą zarazki, które przenoszą. Cóż więc lepsze, czy muchy wytępiać, czy też dać im spokój? Radzą jako najpewniejszy i najlepszy środek, skuteczną wentylacyę ubikacyj, gdzie muchy, o ile możności, nie znajdą pożywienia, jak doświadczenia pokazały, i powietrze przy tem w ogóle przez to oczyszczone być może, i po tym sposobie wygładzone, zdrowszą przestrzeń na życie, a zatem i ... szczęście żyjątek.

Celluloid ma bez wątpienia bardzo wielką przyszłość, gdy już obecnie wyrabiają z niego znaczną ilość różnorodnych artykułów, i to z wielką korzyścią. Pomiędzy innemi, używają to z wielkiej masy, tej masy, zamiast porcelany i kości słoniowej na polu fotografii. Również przekonano się, iż ta masa doskonale się kwalifikuje na płyty stereotypowe i klisze drukarskie, bo posiada tę wyjątkowe zalety, że staje się przyjmuje z wielką łatwością odciski z Celluloidowej masy, ostrzej i czyściej odbija, niż otrzymane na drodze galwanicznéj; oprócz tego można niemi podwójną liczbę odbić uskutecznić, aniżeli na zwyczajnych, a wyrabianie ich zajmuje zaledwo pół godziny czasu, gdy zaś te drugie, znacznie dłuższej i trudnych sposobów wymagają pracą. Istnieje już w Anglii towarzystwo, w którem pracują płyt stereotypowych z Celluloidowej masy. Nowojorska fabryka celluloidu szczotek zatrudnia 125 robotników, wyrabia także grzebienie, świecznica itp. Inne zaś towarzystwo Celluloid-Novelty-Company wyrabia w sferze, mankiety itd. w nowo na ten cel wystawionym, wielkim zakładzie fabrycznym.

Kolej elektryczna, Schiebecka i Plentza w Berlinie zasługuje z powodu dobrej konstrukcyi, na szczególną wzmiankę.

Do ruchu służące dynamo-elektryczne maszyny powyżéj wymienionej firmy, są, co się tyczy rozmiarów znacznie mniejsze od wszystkich dotąd używanych, pobierają bowiem tylko 100 kilogramów ciężaru i do osiągnięcia równie wielkich skutków, zazwyczaj o wiele większych. Lokomotywa ciągnie trzy wagony osobowe, tak zbudowane, że każdy z nich mieści w sobie siedzenia dla 12tu osób. Wagon taki waży 11 cetnarów, a obciążony cały pociąg, około 80 cetnarów, który się porusza z chyżością 4 metry na sekundę. Początkowa chyżość wymaga przy przenośnem oddaleniu 250 metrów od szyn, siły 3 ko-ni i 900 obrotów na minutę, aby osiągnąć powyżéj podaną szybkość jazdy. Uwzględnić trzeba, iż tarcie tylu kół, absorbuje bardzo wiele siły, czemuby łatwo zaradzić można, używając samą lokomotywę za wagon osobowy, bo w takiem razie działanie jéj byłoby większe, z powodu, iż tylko tarcie własnych kół potrzebowałaby przezwyciężać. Przy téj kolei opuszczono także dotąd używane trzecie szyny, bo na dwóch odbywa się ruch tam i na powrót. Izolowane od osi, są tylko dwa koła. Szyny są ułożone na drewnianych podkładach; a ich zanieczyszczenie, przez chodzącą po nich publiczność nie wpływa bynajmniéj na działanie maszyny, jak rówież nie wpływa na to rozmoknięcie ziemi od deszczów. *W. K.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 1 i 2go maja.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło 1000 korcy. Ceny produktów żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 54 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od 34 złp. do 37 złp.; jęczmień na 202 funtów od 22 złp. do 26 złp., owies na 138 f. od 17 do 19 złp., groch na 250 funtów od 30 do 34 złp., proso na 250 f. od 24 do 28 złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim był średni. W handlu pszenicą tendencya lubo bez zmiany była stalsza, piękne gatunki poszukiwane i płacone wyżej, średnie znajdowały jeszcze kupców, pośledlnie zaś były zaniedbane. Dobre gatunki żyta szczególniej z Kongresówki chętnie zakupywano. Jęczmień zaniedbany spada w cenie. Owies po cenie z ostatniego targu. Nasiona strączkowe nie wielkiej uległy zmianie. Rzepaku nie było w obrocie. Koniczyna czerwona spadła w cenie, biała bez obrotu.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·20 złr., czerwoną od 10·75 do 11·60 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11 60 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·60, pośledlnie od 7·— do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 6·— do 6·50 złr.. pośledni od 5·50 do 5·75 złr.; owies od 6·80 do 7·15 złr.; groch od 8·-- do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 11·— złr.; tatarkę od —·— do —· złr.; proso od 5·50 do 6·— złr.; wykę od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 9·— do 11·— złr.; kukurudzę od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od —·— do —·— złr. koniczynę czerwoną od 40·— do 54·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Ze statystyki przywozowej ryb. Do Galicyi wchodzi według podania p. Popiela rocznie przeciętnie 62,500 beczek śledzi na spożycie głównie dla ludności wiejskiej. Ponieważ każda beczka przeciętnie 30 złr. kosztuje, przeto wychodzi gotówką za granicę za same śledzie 1,875.000 złr.

Oprócz tego konsumuje ludność naszego kraju suszonych ryb nadwiślańskich 315.864 kilo, po 20 ct. za kilo, co wynosi . . . . . 63.172 „

Innych ryb suszonych, wędzonych i marynowanych spożywa Galicya 20.220 kilo, po 50 ct. kilo, więc razem za . . . . 10.110 „

Ogółem za 1,948.282 złr, która to poważna suma bezpowrotnie wychodzi po za kraj wodny i rybny, któryby mógł mieć pod dostatkiem ryb na własny użytek i jeszcze na export. Czyż wobec tego nie trafnie powiedziano o Polakach: *Besitzen, aber nicht benützen?*

Rzeki spławne w Galicyi, na których z wejściem w życie ustawy rybackiej rybołostwo ma przejść na rzecz kraju są: 1) Wisła od ujścia Przemszy pod Gorzowem, 2) Przemsza od mostu w Mysłowicach do ujścia do Wisły. 3) Soła od Rajczy, 4) Skawa od Makowa, 5) Dunajec od Nowegotargu, 6) Wisłoka od Krępny, 7) Wisłok od Frysztaka, 8) San od Soliny, 9) Dniestr od ujścia Stryja pod Czartoryą, 10) Stryj od Korczyna, 11) Świca od Wełdzirza, 12) Łomnica od Perechińska, 13) Bystrzyca sołotwińska od Sołotwiny, 14) Bystrzyca nadworniańska od Zielony, 15) Prut od Mikuliczyna, 16) Czeremosz od Barwinkowa. Rybołostwo na wszystkich innych wodach ma być przyznane obszarom dworskim i gminom.

Ryby w Berezynszczyznie. Hrabia Artur Potocki podał ztamtąd następujące gatunki, a mianowicie: 1) Z rzeki Berezyny i jej zatok: Bielizna, czeszka, jazgarz, jaź, kiełbik, leszcz, marona, miętus, oklejka, okuń, płoć biała, sądacz, sum, szczupak pstry i ciemno zielony, wierozub (karp czerwony), sterla rzadko się zdarza i nie więcej nad kilka sztuk; 2) z rzeczki Klewa i Olsa, te same gatunki, jak w Berezynie, prócz bielizny; 3) z jezior: jazgarz, jaź, karaś, korawka (płoć czerwona), leszcz, lin, okuń, płeć biała, szczupak, wjun.

Ryby rzek Kurczyk i Słucz. Według podania oficyalistów dóbr Szepetówka na Wołyniu są następujące: Gerszon (ma skrzele kolące i żadna ryba go nie weźmie), karaś, karp, leszcz, lin, maryna (szkodliwa jeśli niedosmażona), mientus, minog, okoń, płoć, podusta, sandacz, sum, szczupak, wirozub, wjun. Doniósł p. Stan. Kluczycki.

Poznanie rozsiedlenia ryb we wodach Królestwa i zabranych prowincyj jest wobec podjętych usiłowań podniesienia rybactwa wielce pożądanem. Podane przez p. Wałeckiego w jego cennem dziełku „Materyały do fauny ichthyologicznej Polski dziś nie wystarczają. *Dr. M. Nowicki.*

Księgosusz sprawdzony został w rosyjskich miejscowościach w Horyńcu i Wiszniowcu na pograniczu starostwa Zbarazkiego. Z tego powodu ustanowiony został 20-kilometrowy okręg zarazy, do którego wcielone zostały z powiatu Zbarazkiego następujące miejscowości: Nowiki, Netzeba, Kurniki, Iwanczany i Kobyla. Nadto zabroniono wprowadzania owiec, kóz i płodów zwierzęcych przez miejsca wchodowe w Podwołoczyskach i Brodach.

Wiedeń 1 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 714, węgierskich 2041, niemieckich 574; razem 3353.

Galicyjskie płacono 51½ do 53, 54 złr., ciężkie 55 do 56½, 57 złr.; węgierskie 50 do 54, 56 złr., osobliwsze 57, do 58, 60 złr.; niemieckie 51 do 55, 58 złr.

Z powodu większego spędu niż w przeszłym tygodniu blisko o 400 sztuk, cena w ogóle spadła o 1 do 2 złr.

Targ był mdły, niesprzedanych zostało blisko 150 sztuk.

W. Amirowicz & K. Schels — Café Stierböck.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
1882	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go kwietnia 1882 r.	165,992	01	47,447	03	213,439	04
Od 1go stycznia do 10go kwietnia	1,959,511	77	534,691	60	2,494,203	37
Razem	1,125.503	78	582.138	63	2,707,642	41
1881	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go kwietnia 1881 r.	156,089	82	34,992	58	191,032	40
Od 1go stycznia do 10go kwietnia	1,907,883	07	414,399	39	2,322,282	46
Razem	2,063,972	89	449,391	97	2,513,364	86

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 29go kwietn. **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·35 do 12·40 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13 36 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 230 50; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·40; olej rzepakowy 45 80 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 63·— złr.; olej rzepakowy 70·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 28 kwietn. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 11·50 — 13·— na 80 kilgram. po 12 95 — 13·— — żyto na 70—72 po 8 30 — 8·60; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·60 10 30, owies na 41 — 43 kilog. — 7 75 8 20, kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·30; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po 13 25 — —.—; Olej po 34·——34·50, spirytus po 30.75 31.— złr.

Wrocław 28 kwietn.

Płacono za pszenicę starą po 22·20 marek, żyto po 84 funt. po 16·30 m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 150 fnt. netto po —·— m., olej po 57·— m., spirytus w miejscu po 45·70 m., kukurudza po 14·40 mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Tarnów 28 kwietnia.

Wczoraj odbył się egzamin publiczny w szkole sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie w obecności zaproszonych gości. Że się wzmiankowana szkoła rozwija i rokuje przyszłość dla kraju, dość wspomnieć, że uczniowie odpowiedziami swemi dowiedli, że więcej z nauki skorzystali, niż się spodziewano; to też przewodniczący popisu starosta książę Poniński taki wynik własnoręcznie wpisał w księgę lustracyjną: „Dnia 27go kwietnia 1882 r. byłem podczas egzaminu i przekonałem się o znakomitym postępie nauki, a w szczególności w przedmiotach przez dyrygującego pana nauczyciela wykładanych. Zastałem szkołę w należytym porządku i uważam za stosowne wyrazić panu Dyrektorowi szkoły, Wielebn. księdzu Katechecie i wszystkim panom Nauczycielom należyte uznanie.“

Odzywaliśmy się z prośbą do dobroczynnej Publiczności o wsparcie tego zakładu, w którym dziesięciu uczniów ubogich otrzymuje bezpłatne mieszkanie, żywność, odzież i naukę, bo fundusze jego nie są jeszcze wystarczające. Dziś odważamy się tę prośbę ponowić w nadziei, że znajdą się w kraju Dobrodzieje, którzy ważność takiego zakładu w kraju naszym uznają i datkami bądź w gotówce, bądź w artykułach żywności lub książkach i zeszytach wesprzeć ten Zakład raczą i na ręce podskarbiego p. Witolda Rogojskiego lub Dyrekcyi szkoły sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie nadsełać zechcą.

P. Niceforowi Więckowskiemu, notaryuszowi, za nadesłane 5 złr. stokrotne dzięki składamy. Również składamy publiczne podziękowanie za bezpłatne udzielanie nauki wielebnym księżom: Dr. Adamowi Kopycińskiemu i Marcinowi Hübnerowi, panom: Zygmuntowi Grünerowi, Tadeuszowi Sikorskiemu i Henrykowi Havrance.

Dyrekcya.

Ostatnie wiadomości.

Goniec Urzędowy prostuje wiadomości podane przez pewną część prasy, jakoby żydzi sami byli wywołali i przyczynili się do rozruchów anti-żydowskich w Bałcie.

Nowosti donoszą, że na przyszłem posiedzeniu rady ministrów przyjdzie na pierwszym planie pod obrady projekt komisyi do spraw żydowskich. Ta sama gazeta donosi, że koronacya odbyć się ma 5go sierpnia (s. st.)

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 2 maja. Koło polityczne uchwaliło także poprzeć u delegacyi zaprowadzenie izb lekarskich.

Lwów 2 maja. Zawiązał się tutaj komitet dla kółek rolniczych po wsiach.

Lwów 2 maja. W Tyśmienicy wczoraj pożar zniszczył dwieście domów.

Wiedeń 2 maja. *Tribüne* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad taryfą celną. Wielu mowców podniosło okoliczność, że niektóre podwyższenia pozycyj kolidują z interesami Galicyi; wnoszono więc poprawki, które jednak wszystkie, z jedynym wyjątkiem pozycyi „wosk ziemny“, upadły. Zresztą Koło polskie postanowiło głosować za przyjęciem taryfy bez żadnych zmian. Nader ważną jest okoliczność, że taryfa uważana jest za stanowczy rezultat układów między rządem węgierskim a austryackim.

Praga 2 maja. Depesza z Wiednia do *Politik* donosi: W kołach tutejszej ambasady rosyjskiej zapewniają, że Rosya odrzuciłaby jak najgrzeczniej lecz stanowczo ewentualną interwencyę dyplomatyczną na korzyść żydów, gdyż jest to sprawa wewnętrzna Rosyi.

Berno 2 maja. Fabrykanci maszyn zawiadomią dziś władzę przemysłową, że gotowi są znieść kasy dla chorych robotników, jeżeli rząd na to zezwoli. Słychać, że rada miejska nie dozwala zniesienia tych kas, a natomiast hr. Taaffe i namiestnik zapewnili robotników, że rząd da swoje pozwolenie.

Berlin 2 maja. Kanclerz nalega na to, aby sejm na tej sesyi koniecznie załatwił ustawę o użyciu dochodów *(Vervendungs-Gesetz)* tj. ustawę orzekającą, jak należy zużytkować dochód z monopolu tytoniowego.

Paryż 2 maja. Jenerał Gallifet przyznaje w swym liście, przesłanym do niektórych dzienników, że łączą go z Gambettą bardzo dobre stosunki, natomiast oświadcza, że wiadomości podane w *Nordd. allg. Ztg*, tyczące się jego osoby, są czczym wymysłem.

Petersburg 2 maja. Na zgromadzeniu szlachty petersburskiej, zaproponował Platonow w czasie dyskusyi nad wysłaniem adresu z życzeniami na koronacyę, aby szlachta wyraziła bez ogródki swoje zapatrywanie na zamęt panujący dziś w Rosyi. Po ożywionej dyskusyi upadł ten wniosek.

Petersburg 2 maja. Świeże rozporządzenie Ignatiewa co do oddania podejrzanych pod dozór policyi, pogorszają sytuacyę. *Gołos* pisze, że teraz każdy może się dostać pod dozór policyi, ponieważ dziś każdy może być poczytany za podejrzanego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 maja. W Izbie deputowanych dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad taryfą celną. Kilka poprawek odrzucono. Co do pozycyi „figi suszone“ Chlumecki motywuje wniosek mniejszości o zniżenie cła od tego przedmiotu, jako surogatu kawy przez najuboższą ludność używanego. Wniosek mniejszości odrzucono, ale pozycya ta odesłaną została do Komisyi, celem ponownego rozważenia jej.

Do pozycyi: „zboże, mąka itd. wnosi deputow. Klaicz o wolny dowóz tych przedmiotów do Dalmacyi, Istryi, Gorycyi i Tyrolu. Zjawiają się wnioski o różne poprawki co do kontroli w *transito*. Za poprawkami zgłosiło się 13, przeciw 10 mowców.

Wiedeń 2 maja. *Wiener Ztg.* donosi, że kanonik honorowy, proboszcz Stanisław Izakowicz został mianowany ormiańsko-katolickim arcybiskupem lwowskim.

Buda-Peszt 2 maja. Dochody państwa w pierwszym kwartale wynosiły 67,190,759 złr., są zatem większe od zeszłorocznych o 1,199,849 złr. Wydatki wynosiły 85.973,836, są więc mniejsze od zeszłorocznych o 4,273 604 złr.; a zatem bilans z pierwszego kwartału r. 1882 przedstawia się o 5,473,453 złr. korzystnej od bilansu z pierwszego kwartału roku 1881.

Insbruck 2 maja. Poświęcenie pomnika w Spinges dla poległych w r. 1797 zamieniło się w wielką uroczystość narodową. Obecnymi byli: Namiestnik, biskup i dużo jenerałów i oficerów. Na żądanie ludu wyrazów przez biskupa odszedł telegram do Cesarza, wyrażający mu niezmienną wierność ludu tyrolskiego. Odpowiedź Cesarza z podziękowaniem odczytano publicznie.

Osseg 2 maja. W wielu kopalniach rozpoczęła się wczoraj robota; robotników jednak nie było wielu. W czasie pochodu oddziału wojskowego przez domy robotników szybu Nelsona, padł z jednego domu wystrzał rewolwerowy, nie uszkodziwszy jednak nikogo. Mieszkańcy domu tego zostali aresztowani; aresztowano także Muellera jednego z główniejszych agitatorów. Nadeszła decyzya Namiestnictwa w tej sprawie, zapowiadająca, że minister spraw wewnętrznych przygotował już projekt do uregulowania stosunków płacy robotników na podstawie dobrowolnej ugody z chlebodawcami. Co się tyczy bezkarności tych, którzy przemawiali na zgromadzeniu, postąpi sobie rząd podług ustaw, w sprawie zaś święcenia niedzieli, jest już w toku projekt do odnośnej ustawy.

Berlin 2 maja. Cesarz powrócił tu wczoraj rano w dobrem zdrowiu, a po południu udzielił audyencyi ambasadorowi rosyjskiemu Orłowowi.

Berlin 2 maja. (Z posiedzenia Izby wyższej). W czasie dyskusyi nad przedłożenieniem kościelnem, utrzymuje minister oświaty, że przedłożenie to, daje możność uregulowania spraw kościelnych w sposób zupełnie inny, niż ten, jaki przepisują ustawy majowe. Przeprowadzenie tego przedłożenia po odrzuceniu artykułu 4go i 5go z projektu rządowego wydaje się możebnem, ponieważ po dowodach wielkiego zamiłowania pokoju, jakie rząd złożył, oczekuje on teraz dalszych ustępstw od Kuryi. Przyjęcie paragrafu tyczącego biskupów, nie jest jeszcze powołaniem biskupów do powrotu. Czy zastosowanie tego paragrafu nastąpi zaraz na szeroką skalę, to jeszcze kwestya; tylko możliwość powrotu powinna być zastrzeżoną. Minister przemawia następnie za przyjęciem wniosków komisyi. Izba wyższa uchwaliła artykuł Iszy i IIgi przedłożenia kościelnego podług wniosków komisyi. Za przyjęciem artykułu drugiego głosowało 84 przeciw 36. Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się jutro.

Berlin 2 maja. *Nordd. allg. Ztg.* pisze, że doniesienie jednego z dzienników londyńskich, jakoby W. Książę Włodzimierz przywiósł ze sobą projekt w sprawie zjazdu trójcesarskiego, jest zupełnie bezzasadne. Porozumienie się trzech monarchów jest możliwem i bez zjazdu, a niezachodzą wcale tak ważne kwestye polityczne, któreby wymagały osobistej wymiany zdań.

Londyn 2 majo. W odpowiedzi na zapytanie Wormsa oświadcza Dilke, że nie wie, czy Stany Zjednoczone poczyniły w Petersburgu jakie kroki w interesie żydów; rząd angielski sądzi, że przedstawienia urzędowe w téj mierze, odniosłyby prędzéj niekorzystne niż korzystne rezultaty.

Bukareszt 2 maja. Krąży pogłoska, jakoby prezes ministrów podał się do dymisyi z powodu stanowiska, jakie senat zajął wobec kwestyi traktatów ekonomicznych. Rząd powołał wszystkich senatorów i deputowanych na tajne zgromadzenie.

Ryga 2 maja. W okolicy Hasenpoth (w Kurlandyi) popełniono d. 28 z. m. przestępstwo agraryjne. Z krzaków strzolono śrutem do bar. Nolckena, w skutek czego stracił tenże oko i został zranionym w ramie. Zbrodniarze umknęli. Przedtem już odkryto w dobrach Nolckena przygotowania do podpalenia.

Konstantynopol 2 maja. Said basza ustąpił; miejsce jego zajmie zapewne Abduraman basza.

Kairo 2 maja. Sąd wojenny skazał 40 oficerów, a między nimi byłego ministra, daléj pułkownika Younga i organizatora spisku Katifa baszę na degradacyę i wygnanie do Sudanu. Wyrok orzeka następnie, iż ponieważ Ismail basza użył przysłanych z Egiptu pieniędzy na zawiązanie i podtrzymywanie spisku, przeto przedłoży się kedywowi wniosek, aby uchylić listę cywilną Ismaila baszy. Rząd stara się przeszkodzić wszelkiemu porozumiewaniu się Ismaila z Egiptem.

Kursa — Wiedeń 2-go maja 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 65. — Renta srebrna 77·45 — Renta złota 94·40. 6% Renta złota węgierska 119·20 — Losy z roku 1860 131·— — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 343·25 — Londyn 120 10·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9 54. Lombardy 142 50 — Losy 1864 roku 173 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 309·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·— — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 165·—.— Anglo-Bank 133·—. Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. — Losy prém. węgierskie 117·25 Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102 25. — Marki 58·75 Ruble 121 25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101 50 — Nowa renta papierowa 93·— złr. — 4% Renta węgierska 89 05

Usposobienie giełdy: —

Berlin — 2-go maja 1882 roku. — Banknoty austr. 170·25 — Krótki Wiedeń 170·05 — Krótka Warszawa 206·35.— Banknoty ros. 206.70 5% Listy zast. Polskie 63·85. — 4% Listy likw. Polskie 54·70 — Akcye kolei Karola Ludwika 131·37.—Akcye austr. kredytowe 583·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.45 rano	9.18 wiecz.	10.40 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.21 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.30.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.40 po poł.

Do Wiednia:	osob.	pośpieszny	mieszany	osobowy
Kraków odjazd:	5.40 ran.	6.55 ran.	9.30 ran.	5.35 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.:	7.18 wie.	4.10 p. po.	4.4 ran. i 12.5 p.	5.11

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop	5.10 rano	6.48 ra[illegible]

ZARZĄD
Towarzystwa Zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie
„Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką“

podaje do wiadomości publicznej, że na mocy uchwały dnia 3 kwietnia 1882 r. na Ogólnem Zgromadzeniu zapadłej, Stowarzyszenie to w myśl §. 74 l. 1 statutu rozwięzuje się i w stan likwidacyi przechodzi. — Firma Towarzystwa o tyle się zmienia, iż do niej przydane będą słowa **„w likwidacyi“.**

Komitet likwidacyjny składa się z następujących Członków:
JEkscell. Włodzimierz hr. Russocki,
Jakób Wiktor,
Piotr Gross.

Lwów dnia 26 kwietnia 1882 r.

Włodzimierz hr. Russocki,
Wice-Prezes.
Włodzimierz Tebinka,
(1163-1-3) za Sekretarza.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia budowy gmachu gimnazyalnego w Sanoku, odbędzie się w Magistracie publiczna **licytacya** dnia **17 maja 1882 r.** o godzinie 10ej przed południem.

Cena wywołania wynosi 45,368 złr. 9 cent. (1080)

Plan, kosztorys i warunki licytacyjne mogą być tutaj przejrzane.

Sanok, dnia 19 kwietnia 1882 r.

Witoszyński.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia 17 kwietnia 1882 r. l. 63, zostaje zwołanem

nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego na dzień **1 czerwca r. b.** o godzinie 10 przed południem w sali naradnej Dyrekcyi z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Sprawozdanie komisyi, wybranej przez tegoroczne Ogólne Zgromadzenie Delegatów, o zmianie regulaminu oszacowania wartości gruntów przez zaprowadzenie odrębnego oszacowania wartości gruntów a odrębnego oszacowania budynków.
Sprawozdawca p. Delegat Stanisław Gniewosz.

2) Sprawozdanie tej samej komisyi z wnioskiem następującym: „Dochód propinacyjny ma być przyjęty jako czynnik do oszacowania „dóbr w ten sposób, iż na tej podstawie udzielane będą pożyczki do wysokości trzechkrotnego dochodu wedle orzeczenia prawomocnego komisyi propinacyjnej wypośrodkowanego, z tem jednak „ograniczeniem, iż udzielona na tej podstawie pożyczka nie może „przenosić dziesiątej części wartości ziemi.“
Sprawozdawca p. Delegat Gniewosz.

3) Sprawozdanie tej samej komisyi w przedmiocie ułatwienia postępowania przy konwersyi pożyczek.
Sprawozdawca p. Delegat Gniewosz.

4) Sprawozdanie tej samej komisyi o przedstawieniu środków ku podniesieniu kursu 4% listów zastawnych okresowych. (1171)
Sprawozdawca p. Delegat Jan Vivien.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 59	5 69
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 75	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 74	102 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	94 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 60	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	106 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rub.	99 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	307 —	309 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 1 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	76 65	76 80
4⅖% „ srebrna	77 35	77 50
4% „ złota	94 40	94 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 75
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 50
Losy Cemo.-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	107 50
Bukowińskie „ „	99 25	99 75
Galicyjskie „ „	100 50	101 50
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szlązkie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 —	98 50
Węgierskie „ „	99 40	100 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 80	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	133 50	134 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	246 50	247 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	345 50	345 75
„ „ węgierskie . 200 „	341 50	342 —
Depositen-Bank . 200 „	211 —	212 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	827 —
Unionbank . 100 „	130 —	130 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	120 —	120 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	173 —	174 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	561 —	563 —
Elżbiety . 210 „ „	210 50	211 —
Linz-Budweis . 200 „ „	189 75	190 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181 —	181 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2610	2615
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 50	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 —	309 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 75	150 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	173 —	173 50
Nordwest austr. . 200 „ „	209 25	209 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	221 —	221 50
Rudolfa . 200 „ „	167 75	168 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	165 —	166 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	335 —	335 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 50	144 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 25	161 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 25	168 74
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	105 —	106 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 15	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 15	100 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 10	102 50
6% „ „ Włość. „	103 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 15
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 80	94 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 50	95 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 20	99 40
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 20	99 40
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	102 80
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ 1972 . 200 „ „	102 50	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 70	102 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ „ wal. austr. „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	107 25	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 10	102 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 40	100 60
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 70	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	94 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	95 80	96 20
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 20	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	100 30
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 80	100 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 70	99 90
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 75	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	133 75
„ „ . 200 złr. 5%	117 —	117 50
Theissb.-Gesell. „ „	100 80	101 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 70	92 90
„ „ II Em. 200 „ „	90 25	90 50
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	112 —	112 50
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	95 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	93 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 50	127 —
„ Węgierskie „ 100	117 —	117 25
3% „ Tureckie . fr. 400	28 25	28 50
Kredytowe . złr. 100	— —	— —
Clary . złr. 42	41 25	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 75
Insbrucku . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie . „ 20	19 50	20 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 —	42 50
Palfy . „ 42	38 25	38 75
Rudolfa . „ 10½	20 50	21 50
Salma . „ 42	51 50	— —
Salzburgskie . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . „ 42	47 25	47 75
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	128 —
4% „ . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . „ 21	29 50	30 —
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 80	9 82
Funty szterl. angielskie	11 99	12 03
Liry tureckie złote	10 81	10 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 80
Rubel papierowy za 100	121 25	121 75

Lwów 1 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	317 —	322 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 75	102 75
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 50	100 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 1 Maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 45
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 75
kupon	— —	167 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*